

Adam Kopciowski

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Instytut Nauk o Kulturze
<https://orcid.org/0000-0002-9703-5677>
adam.kopciowski@umcs.pl

Szama Grajer – „żydowski król” z Lublina

Streszczenie

Celem artykułu jest przybliżenie życiorysu Szamy Grajera, głównego niemieckiego kolaboranta w lubelskim getcie. Omówiono w nim jego kryminalną przeszłość przed wojną (sutenerstwo, aktywność w półświatku, pobyt w więzieniu), szczegóły działalności podczas okupacji (w tym przede wszystkim mechanizmy współpracy z Niemcami: zbieranie poufnych informacji, szantaż, grabież mienia, szerzenie dezinformacji i propagandy, udział w akcjach wysiedleńczych w gettach w Lublinie i Warszawie), a także okoliczności śmierci w getcie na Majdanie Tatarskim jesienią 1942 r. Postać „żydowskiego króla” z Lublina ukazano w szerszym kontekście, odtwarzając i opisując m.in. skład, strukturę organizacyjną i specyfikę tamtejszej siatki żydowskich konfidentów. W końcowej części tekstu podjęto próbę wyjaśnienia motywacji kierujących Grajerem, w tym powodów podjęcia przez niego współpracy z Niemcami oraz oczekiwań i wymagań prowadzących ją stron. Przedstawiono tam też sposoby budowania narracji o Grajerze w relacjach świadków i dotychczasowej literaturze przedmiotu, jak również zawarte w nich oceny tej postaci.

Słowa kluczowe

Zagłada, Szama Grajer, getto lubelskie, kolaboracja

Abstract

This text presents the biography of Szama Gajer, the main collaborator in the Lublin ghetto. It discusses his prewar criminal activity (pimping, activity in the underworld, and incarceration), details of his activity during the occupation (predominantly the mechanisms of his collaboration with the Germans: collection of confidential information, blackmail, looting of property, spreading of disinformation and propaganda, participation in deportation campaigns from the Lublin and Warsaw ghettos) as well as the circumstances of his death in the ghetto at Majdan Tatarski in the autumn of 1942. The figure of the 'Jewish king' from Lublin is presented in a wider context by recreating and describing, for instance, the composition, organizational structure, and specificity of the local network of Jewish informers. In the final part of the text the author attempts to explain Grajer's motivation, including the reasons why he engaged in collaboration with the Germans and both sides' expectations and requirements. Kopciowski also presents the ways of constructing the narration on Grajer in the testimonies of witnesses and the reference literature published so far as well as the evaluations of his figure present in both those sources.

Key words

Holocaust, Szama Grajer, Lublin ghetto, collaboration

„Różni ludzie w różnych czasach robią karierę, nikomu się jednak nie śniło, że nazwisko Grajer przejdzie do historii. [...] Najprzeróżniejsi zdrajcy i zbrodniarze zapisali się na kartach dziejów, ale o takich jak on wyrzutkach nikt nigdy nie słyszał” – zanotowała w swoich wspomnieniach Mina Halberstadt-Kaplan¹. Przywołana przez nią postać kolaboranta Szamy Grajera rzeczywiście stała się integralną częścią wojennej tragedii lubelskich Żydów i nie bez przyczyny pojawia się w niemal wszystkich relacjach spisanych przez byłych mieszkańców tamtejszego getta. Przez cały okres jego istnienia przewodził on grupie miejscowych agentów Gestapo i – jak pisze inny świadek – miał „na swoim sumieniu wiele ofiar, [a] imię jego budziło strach wśród ludności żydowskiej”². O pozycji i wpływach Grajera świadczył nadany mu przez Niemców tytuł „żydowskiego króla”, jego działalność zaś porównywano do innych znanych żydowskich konfidentów z okresu drugiej wojny światowej, takich jak Abraham Gancwajch, Moryc Kohn czy Zelig Heller³.

Niemal wszyscy lubelscy Żydzi wiedzieli o jego niechlubnej przeszłości. Wywodził się – jak często podkreślano – z półświatka, środowiska „mętów i szumowin”, przed którymi okupacja otworzyła drogę do „bogactwa i znaczenia”⁴. Oficjalnie zajmował się fryzjerstwem, potajemnie zaś stręczycielstwem i prowadzeniem domu publicznego. Nikt jednak nie znał dokładnie szczegółów jego przestępczych interesów. Wiedzano jedynie, że niedługo przed wybuchem wojny trafił do więzienia⁵.

Historia życia Grajera obrosła z biegiem lat swoistą legendą, a wiele wątków jego okupacyjnej „kariery” uległo daleko idącym zniekształceniom, celowym lub nieumyślnym przekłamaniam, a także częściowej mitologizacji. Wykreowana w sposób demoniczna postać bezwzględnego zdrajcy i donosiciela weszła nawet do literatury pięknej, stając się na przykład jednym z bohaterów kryminałów Marcina Wrońskiego⁶. W podobnej formie przeniknęła również do pseudonaukowego i antysemitckiego dyskursu, służąc za jeden z sztandarowych przykładów zjawiska żydowskiej kolaboracji w czasie wojny. Kluczowym czynnikiem,

¹ Mina Halberstadt-Kaplan, *Di „ojszidlung” in der pejsech-woch 1943* [w:] *Dos buch fun Lublin, zichrojnes, gwis-ejdes un materialn ibern lebn, kamf un martiertum fun lubliner jidiszn jiszew*, red. Mordechaj Litwin, Mordechaj Lerman, Pariz: Parizer Komitet fun Szafn a Monografie wegn Jidiszn Jiszew in Lublin, 1952, s. 487.

² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej AŻIH), 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 6.

³ AŻIH, 301/271, Hadasa Halberstadt, Relacja, s. 2; AŻIH, 301/801, Bolesław Kopelman, Relacja, s. 3; Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie (dalej AYV), O3/2036, Kina Morgenstern, Relacja, s. 6.

⁴ Nechama Tec, *Suche łyzy*, tłum. Katarzyna Mantorska, Monika Adamczyk-Garbowska, Warszawa: Baobab, 2005, s. 32–33.

⁵ Isroel Ajzenberg, *Far vos grod ich? Kapitlen fun pejn, gwure un hofnung*, Tel Awiw: Farlag „Isroel-Buch” 1980, s. 57.

⁶ Marcin Wroński, *A na imię jej będzie Aniela*, Warszawa: WA.B., 2011.

który sprzyjał tego rodzaju uproszczeniom oraz uniemożliwiał wyjaśnienie lub sprostowanie poszczególnych elementów biografii Grajera, był brak zakrojonych na szerszą skalę badań dotyczących zarówno tej postaci, jak i kwestii związanych z funkcjonowaniem niemieckiej agentury w okupowanym Lublinie. Tematyka ta pojawiała się niemal wyłącznie na marginesie opracowań o charakterze ogólnym (odnoszących się np. do historii lubelskiego getta)⁷, a samemu Grajerowi poświęcono jak dotąd zaledwie dwa samodzielne opracowania: krótki artykuł prasowy o charakterze popularnonaukowym oraz przyczynkowy i bazujący w większości na powszechnie znanych materiałach rozdział w monografii o Odilu Globocniku⁸.

Zaniedbania w tej dziedzinie spowodowane są szczupłością zachowanych źródeł archiwalnych oraz ich specyfiką. W stanie szczątkowym okres wojny przetrwały akta Dowódcy SS i Policji Okręgu Lubelskiego oraz Komendantury Policji Bezpieczeństwa (Sipo) i Służby Bezpieczeństwa (SD) w Lublinie, czyli instytucji odpowiedzialnych za werbunek i prowadzenie sieci informacyjno-agenturalnej. Brakuje w nich nie tylko materiałów o znaczeniu podstawowym, np. kartotek czy spisów konfidentów, ale w ogóle jakichkolwiek dokumentów, w których znalazłyby się choćby pojedyncze wzmianki na ich temat. Podobną, mocno ograniczoną przydatnością charakteryzuje się spuścizna aktowa lubelskiego Judenratu. Mimo relatywnie dużego rozmiaru i dobrego stanu zachowania bardzo trudno w niej odnaleźć szersze i bardziej szczegółowe opisy przypadków indywidualnej i grupowej kolaboracji. Nieliczne odniesienia do tej kwestii cechują się wieloma niedopowiedzeniami, niejednoznacznością i dużym stopniem aluzyjności.

Ograniczenia wynikające z niedostatku bezpośredniego, wytworzonego w czasie wojny korpusu źródeł wymusiły konieczność oparcia się przede wszystkim na materiale narracyjnym – wspomnieniach, relacjach, pamiętnikach i zeznaniach, których autorami byli żydowscy, niemieccy i sporadycznie polscy świadkowie. Skutkowało to jednak różnymi komplikacjami wynikającymi z rozproszenia tych materiałów⁹, ich fragmentaryczności, wielojęzyczności, a nade wszystko zróżnicowanej wartości poznawczej. W wielu przypadkach niespójność ich warstwy faktograficzno-interpretacyjnej w znaczący sposób utrudniała poprawną rekonstrukcję obrazu ówczesnej rzeczywistości, polegającej na

⁷ Por. Tadeusz Radzik, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 1999.

⁸ Małgorzata Szlachetka, *Nieprawdopodobna historia Szamy Grajera z Lublina*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Lublinie”, 29 I 2010, s. 6–7; Johannes Sachslehner, *Zarządca do spraw śmierci. Odilo Globocnik, eksterminacja i obozy zagłady*, tłum. Monika Kilis, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016, s. 236–248 (rozdział zatytułowany „Odilo Globocnik i jego nadworny Żyd Szama Grajer”).

⁹ W wypadku świadków żydowskich i polskich wykorzystano głównie drukowane wspomnienia i pamiętniki oraz relacje zdeponowane w różnych instytucjach archiwalno-badawczych w Polsce, USA, Izraelu i Australii, niemieckich zaś – zeznania złożone w trakcie śledztw w procesach zbrodniarzy hitlerowskich, przechowywane w Centrali Badania Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen).

wiarygodnym odtworzeniu nie tylko kolejnych wydarzeń z życia Grajera, lecz także łączących je związków przyczynowo-skutkowych. Rozbieżności w relacjach świadków były czasami tak duże, że uniemożliwiały próby wyjaśnienia niektórych wątpliwych lub spornych kwestii, pozostawiając je w sferze bardziej lub mniej prawdopodobnych hipotez. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że jednym z kluczy do zrozumienia psychiki, motywacji oraz źródeł późniejszej aktywności opisywanej postaci jest analiza jej przedwojennej biografii. Tę zaś, w odróżnieniu od wielu niejasnych faktów i wydarzeń z okresu okupacji, udało się dość szczegółowo odtworzyć, czemu sprzyjała dobrze zachowana baza źródłowa (archiwalia i lokalna prasa).

Szama Grajer urodził się 17 kwietnia 1911 r. w Lublinie jako jedno z bliźnięt (siostra Judesa) i ostatnie z siedmiorga dzieci Ariego Lejby i Chai Bruchy z domu Zandsztajn¹⁰. Rodzice byli właścicielami niewielkiej kamienicy przy ul. Zamkowej 3, położonej w centrum dzielnicy żydowskiej. Zmarły w 1928 r. ojciec przez wiele lat prowadził popularną herbaciarnię w sąsiednim domu (pod nr. 5), natomiast matka – sklep przy ul. Szerokiej 1¹¹. Rodzina była prawdopodobnie dobrze sytuowana, choć część jej dochodów pochodziła ze źródeł niezwiązanych z oficjalną pracą zarobkową. Oprócz gastronomii Arie Lejba zajmował się także paserstwem, a niektórzy świadkowie opisywali go również jako „znanego złodzieja”, chociaż – jak wynika z przytoczonych w jednej z relacji przykładów – chodziło raczej o pośrednictwo między sprawcami i ofiarami kradzieży, nie zaś o dokonywany samodzielnie zabór mienia¹². „Jeśli komuś c[zeg]oś brakowało – wspomina Sara Tuller – jak komuś coś zginęło, to [mówiło się:] «Idź do Grajerów i dostaniesz. Chcesz to z powrotem? Zapłacisz łapówkę i już»”¹³.

Charakter działalności głowy rodziny wyraźnie wskazuje na jego bliskie i dobre kontakty z lokalnym półświatkiem. Były one zapewne nawiązywane w prowadzonej przez niego herbaciarni, która cieszyła się złą opinią jako popularne miejsce spotkań elementu przestępczego i ludzi z marginesu¹⁴. Według

¹⁰ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej AP Lublin), Akta stanu cywilnego Okręgu Bożniczego w Lublinie 1826–1942, sygn. 403, s. 104, akt 208; *ibidem*, s. 105, akt 209.

¹¹ AP Lublin, Starostwo Powiatowe Lubelskie 1919–1939, sygn. 642, b.p.; *Nechtige lewajes*, „Lubliner Tugblat”, 19 VII 1928, nr 168.

¹² Jak donosiła w 1914 r. lubelska prasa, dwóch ujętych przez policję rabusiów cały zrabowany ze składu przy ul. Królewskiej łup („partię perfum, mydeł i machorki”) sprzedało ojcu Szamy Grajera. W trakcie rewizji w jego domu „znaleziono towary z ostatniej kradzieży i wielu innych”. Całą trójkę osadzono w więzieniu na Zamku (*Kradzieże*, „Ziemia Lubelska”, 21 X 1914, nr 291).

¹³ Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie (dalej OBG – TNN), Sarah Tuller, Relacja, nagr. Tomasz Czajkowski, 2010.

¹⁴ Zła reputacja lokalu prowadzonego przez Grajera miała długą, sięgającą jeszcze czasów carskich tradycję. W tym samym miejscu w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. funkcjonowały herbaciarnia i garkuchnia należąca do Szulima i Sury Duzenmanów, znanych w miejscowym półświatku jako Symcha i Sura Garbowie. Duzenman był znanym złodziejem i właścicielem dużego domu publicznego przy ul. Jezuickiej. Prowadzony przez nich

wspomnień Dawida Ajdelmana gościły w niej „kobiety o złej reputacji” oraz „towarzystwo z półświatka, żyjące z wyrównywania na dintojrach złodziejskich interesów i paserki”¹⁵. Atmosfera tego miejsca w wybitnie negatywny sposób wpłynęła na dziecięcą psychikę Szamy Grajera, co też zdaniem Ajdelmana miało tłumaczyć jego późniejszą drogę życia:

W herbaciarni prowadzonej przez rodziców naoglądał się wielu rzeczy, które nie były przeznaczone dla oczu dziecka. W wąskich pokoikach przesiadywali stare ulicznice, zgrani komedianci, wynędzniali śpiewacy występujący za kilka groszy na podwórkach, kataryniarze, pochodzące z podlubelskich miasteczek służące i inne typy żyjące z powietrza¹⁶.

Królowała tam przemoc, nieustannie wybuchały kłótnie i bijatyki, a w ustronnych kątach klienci korzystali z usług prostytutek. Z tych też powodów było to miejsce częstych nalotów policji¹⁷.

Zła reputacja rodziny miała skutkować swoistym odium, które szczególnie mocno uderzyło w najmłodszego syna, powszechnie podejrzanego o pomocnictwo w podejranych interesach prowadzonych przez ojca. Nie utrzymywano z nim kontaktów, unikano, a niektórzy ludzie „z lepszych sfer”, widząc go na ulicy, z pogardą odwracali głowę¹⁸. Ostracyzm, jak się wydaje, nie dotyczył reszty rodu – poza Szamą żadne z dzieci Ariego Lejba nie miało styczności z działalnością przestępczą i prowadziło uczciwe życie. Dwie starsze siostry, Szandla i Szewa, wyszły za mąż za byłych żołnierzy austro-węgierskich: pierwsza za pochodzącego z Brodów Józefa Diamanda, druga za wiedeńczyka Zygryda Kohla. Diamandowie prowadzili przejęty od matki sklep przy ul. Szerokiej („galanteria ludowa i przybory krawieckie”), Kohlowie zaś salę tańca przy ul. Jezuickiej¹⁹. Judesa, bliźniaczka Szamy, poślubiła w 1930 r. znanego lubelskiego działacza Bundu Hilela Dubińskiego, wybranego z ramienia tej partii sześć lat później do Rady Gminy Żydowskiej, a w 1939 r. do Rady Miejskiej²⁰.

lokal stanowił główny punkt spotkań słynnego gangu Motla Tracza, przez wiele lat terroryzującego żydowski Lublin i ostatecznie rozbitego przez carską policję w 1892 r. Zob. *Z sali sądowej*, „Gazeta Lubelska”, 7 V 1892, nr 105; J[akow] W[aksman], *Di finstere carisze jersuze in Lublin*, „Lubliner Tugblat”, 3 I 1930, nr 3; *idem*, *Di szajke „kojech-gejer” un ganowim in Lublin*, „Lubliner Tugblat”, 21 II 1930, nr 45.

¹⁵ Dowid Ajdelman, *Gewen amol a jidisz Lublin*, Tel Awiw: Farlag „Chajcholes”, 1979, s. 18.

¹⁶ *Ibidem*, s. 87.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ OBG – TNN, Sarah Tuller, Relacja.

¹⁹ AP Lublin, Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939 (dalej UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (dalej WSP), sygn. 800, s. 267; AP Lublin, Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie 1929–1951, sygn. 486, s. 31; AP Lublin, Rada Żydowska w Lublinie 1939–194 (dalej RŻwL), sygn. 84, s. 147; Esther Minars, *A Lublin Survivor. Life is Like a Dream*, Brighton–Chicago–Toronto: Sussex Academic Press, 2019, s. 75, 91, 149–150.

²⁰ *Cu der chasene fun undzer sekretar*, „Lubliner Sztyme”, 14 II 1930, nr 7; *Hilel Dubinski [un] Jehudis Grajer chasene gehat*, „Lubliner Sztyme”, 21 II 1930, nr 8; *Undzer harcikstn*

Zupełnie zwyczajnie układały się także początkowe losy najmłodszego z rodzeństwa. Po ukończeniu siedmiu oddziałów szkoły powszechnej w wieku 14 lat rozpoczął pracę jako czeladnik fryzjerski. Wykonywał ją w kilku zakładach na Starym Mieście. W latach 1934–1935 odbył służbę wojskową w 3 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów w Zamościu, którą zakończył w stopniu kaprała rezerwy²¹. Z pozoru normalne życie było jednak przykrywką, pod którą uprawiał przestępczą działalność. Latem 1937 r. w jednym z miejscowych dzienników ukazała się seria artykułów poświęconych domowi publicznemu ulokowanemu w suterynie kamienicy przy ul. Złotej 1. Jak informowano, prowadziła go była prostytutka Gołda Małc w towarzystwie młodszego od niej o osiem lat „długoletniego” kochanka Szamy Grajera. Szczególne oburzenie dziennikarzy budziły umiejscowienie tego przybytku niedaleko kościoła dominikańskiego (przesiadujące na schodkach kamienicy ulicznice miały zaczepiać uczestników procesji i odpustów, wulgarnie oferując im swoje usługi) oraz plany uruchomienia w jego sąsiedztwie bursy dla dziewcząt z państwowego gimnazjum krawieckiego²². Wbrew jednak doniesieniom prasy, przypisującej sobie sprawczą rolę w zaalarmowaniu organów ścigania i późniejszej likwidacji lupanaru, dochodzenie w tej sprawie rozpoczęło się kilka miesięcy wcześniej i było pobocznym rezultatem innego śledztwa. W lutym 1937 r. policja zatrzymała Moszka Zysermana, właściciela domu rozpusty przy ul. Grodzkiej 19. W trakcie gromadzenia materiału dowodowego w tej sprawie na świadka wezwano m.in. Gołdę Małc, która niegdyś pracowała u Zysermana jako prostytutka. Z treści jej zeznań wynika, że po usamodzielnieniu się i otwarciu własnego „interesu” Małc skonfliktowała się z dawnym patronem na tle konkurencji zawodowej (oboje werbowali przyszłe prostytutki w tym samym miejscu – szpitalu św. Józefa, dokąd przywożono młode kobiety z prowincji zarażone chorobami wenerycznymi). Punktem kulminacyjnym ich sporu stała się próba przejścia jednej z nich – pochodzącej z Chełma prostytutki o nazwisku Mulawa. Podczas procesu Małc złożyła zeznania obciążające Zysermana, którego ostatecznie skazano na kilka lat więzienia²³.

Wiele wskazuje na to, że rozpoczęcie dochodzenia przeciw Małc i Grajerowi było zemstą Zysermana. Wykorzystał on do tego celu pracujące dla niego

mazel-tow dem h. Dubinski, „Lubliner Sztyme”, 28 II 1930, nr 9; *Meldung di ferwaltung fun der jidiszer kehile in Lublin*, „Lubliner Tuglat”, 11 IX 1936, nr 213; Józef Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1984, s. 278.

²¹ AP Lublin, Sąd Okręgowy w Lublinie 1918–1944 (dalej SOWL), Wydział Karny (dalej WK), sygn. 16198, s. 59, 208.

²² *Dom publiczny w sąsiedztwie kościoła poddominikańskiego*, „Głos Lubelski”, 24 VIII 1937, nr 231; *Zabytki Starego Miasta stały się siedliskiem żydowskiej rozpusty*, „Głos Lubelski”, 25 VIII 1937, nr 232; *Bursę dla dziewcząt ulokowano w sąsiedztwie... domu publicznego. Miłe stosunki na Starym Mieście*, „Głos Lubelski”, 20 X 1937, nr 288; *Stare miasto czy Josziwara?*, „Głos Lubelski”, 16 IX 1938, nr 254; Sergiusz Riabinin, *Dawny Lublin 1926–1936*, „Tygodnik Współczesny” 1991, nr 27, s. 8.

²³ AP Lublin, SOWL WK, sygn. 16041, s. 1–2, 21, 33, 35, 40, 93–94, 329–330.

prostyutki – wspomnianą Mulawę i niejaką Idesę Mielnik – które zadenuncjowały parę kochanków, zarzucając im uprawianie stręczycielstwa i sutenerstwa przez nakłanianie do prostytucji (w tym osób nieletnich) oraz pobieranie od podopiecznych tzw. połówek, czyli 50 procent każdorazowego zarobku. Jak zeznawali inni świadkowie, dom publiczny przy ul. Złotej miał funkcjonować od 1933 r., a Grajer i Małc spotykali się od 1927 r. Od tego czasu Szama znajdował się na „całkowitym utrzymaniu” Gołdy, którą łudził obietnicą małżeństwa. Pełnił w jej przybytku funkcję „gospodarza”, a do jego obowiązków należało werbowanie nowych prostytutek, pilnowanie ich czasu pracy, następczenie klientów oraz pobieranie części zarobku. Gdy prostytutki zarabiały zbyt mało, urządzał im awantury i bił²⁴. W marcu 1937 r. za pieniądze zarobione na sutenerstwie Grajer wykupił patent rzemieślniczy, a miesiąc później – za 2 tys. zł – nabył i wyposażył zakład fryzjerski przy ul. Krakowskie Przedmieście 24²⁵.

Wyłaniający się z zeznań świadków charakter przestępczej działalności obojga podejrzanych okazał się tak poważny, że 10 czerwca 1937 r. zastosowano wobec nich areszt zapobiegawczy, który miał im uniemożliwić wywieranie presji i zastraszanie świadków²⁶. Rozprawa odbyła się 2 listopada przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Oskarżeni nie przyznali się do winy. Małc odpieszała zarzuty, zapewniając, że od prostytutek pobierała jedynie komorne, Grajer zaś podkreślał, że nie zajmował się interesami swojej kochanki, a pieniądze na patent i otwarcie zakładu fryzjerskiego pochodziły z oszczędności i pożyczek od rodziny. Mimo potwierdzających wersję podsądnego zeznań jego najbliższych oraz byłych pracodawców, sąd uznał obydwójce za winnych i skazał Małc na cztery lata więzienia, natomiast Grajera na trzy, zaliczając im na poczet kary okres tymczasowego aresztu²⁷. Na początku lutego 1938 r. odbyła się rozprawa apelacyjna, podczas której nie dość że oddalono odwołanie od wyroku, to dodatkowo skorygowano długość okresu pozbawienia wolności: Grajer miał odbywać karę do 15 września 1940 r., a Małc równo rok dłużej. Całe postępowanie zakończyła egzekucja komornicza zakładu fryzjerskiego przy Krakowskim Przedmieściu²⁸.

Z akt obu spraw (Zysermana oraz Małc i Grajera) wyłania się z jednej strony dokładny i drobiazgowy obraz funkcjonowania środowiska przedwojennych sutenerów i prostytutek, z drugiej uwidaczniają się gwałtowne antagonizmy wewnątrz lubelskiego półświatka, których główną oś wyznaczał konflikt między trójką podsądnych. Przejawiał się on w rzucaniu wzajemnych oskarżeń, zastra-

²⁴ *Ibidem*, sygn. 16198, s. 10–13, 28–30, 35–41, 45–55, 75–76, 93–94; AP Lublin, UWL, WSP, sygn. 919, s. 173.

²⁵ AP Lublin, SOWL WK, sygn. 16198, s. 55; AP Lublin, Starostwo Grodzkie Lubelskie 1919–1939, sygn. 256, k. 132.

²⁶ AP Lublin, SOWL WK, sygn. 16198, s. 33–34, 58, 62, 67.

²⁷ *Ibidem*, s. 59, 128–130, 140, 262, 264–272, 280–285.

²⁸ *Ibidem*, s. 340, 350–351, 345, 375–376; *Za czerpanie zysków z nierządu właścicielka domu schadzek i jej narzeczony skazany na więzienie*, „Express Lubelski i Wołyński”, 13 II 1938, nr 44 (dodatek).

szaniu świadków i wymuszeniach zmiany wcześniejszych zeznań. Jego skutki miały zarówno charakter doraźny, obliczony na zaszkodzenie konkurentowi podczas procesu, jak i długoterminowy – sięgający okresu okupacji niemieckiej i tłumaczący w pewnym zakresie niektóre z późniejszych działań Grajera.

Odbywając karę na lubelskim Zamku, Grajer bezskutecznie wnioskował o przedterminowe zwolnienie. W sierpniu 1938 r. jego matka wystosowała prośbę do prezydenta RP o ułaskawienie syna, którą również oddalono. Pisała w niej o „skromnym, spokojnym i pracowitym chłopcu” utrzymującym „chorą matkę”, który w swej naiwności dał się wykorzystać zdemoralizowanej kobiecie²⁹. Przedstawiona przez nią charakterystyka syna mijała się z prawdą. Nie ulega wątpliwości, że Grajer i jego kochanka należeli do znanych postaci miejscowego świata przestępczego oraz byli znakomicie zorientowani w jego strukturze i mechanizmach działania, o czym świadczy między innymi ich zachowanie w więzieniu. Niespełna dwa tygodnie przed główną rozprawą Małc poprosiła o spotkanie z prokuratorem Sądu Okręgowego. W jego trakcie – mszcząc się na osobach obciążających ją w swoich zeznaniach – zaczęła „kapować”. Denuncjacja dotyczyła głównie dwóch sutenerów prowadzących dom publiczny przy ul. Jezuickiej, Jankiela Sochy i Mendla Finkelsztajna (kochanka Idesy Mielnik), znanego jako Czarny Mendel. Mieli oni na przykład pomóc w ucieczce z więzienia słynnemu kryminaliście Szmulowi Glazerowi, ukrywać go i zbierać dla niego pieniądze między ludźmi z półświatka. Co miesiąc pobierali także wśród prostytutek pewną kwotę na tzw. szkiełka, czyli łapówkę dla lekarza zatrudnionego w Referacie Sanitarно-Obyczajowym, odpowiedzialnego za badania mikroskopowe pozwalające wykryć choroby weneryczne³⁰. Podobną szpiclowską aktywnością wykazywał się również Grajer, któremu na Zamku powierzono funkcję więziennego fryzjera. Przywołując jego postać, Izrael Ajzenberg zauważył: „Mówiono, że donosi na więźniów politycznych i kryminalnych, z którymi styka się podczas wykonywania pracy golibrody”³¹.

Wątpliwości co do charakteru przedwojennej działalności Grajera nie miał też Dawid Ajdelman. Jego zdaniem był on jedną z wysoko postawionych figur lubelskiego półświatka, rozstrzygał dintojry, opłacał policję i agentów oraz dostarczał „wałówki” odsiadującym wyrok opryszkom. Przyjaźnił się podobno z wieloma chrześcijańskimi przestępcami, w tym ze słynnym miejscowym bandytą Władysławem Motyką³².

Losy Grajera w początkowym okresie wojny pozostają niejasne. Autorzy wspomnień relacjonują je w bardzo różny sposób. Część z nich twierdzi, że Grajer zbiegł z Zamku w grupie kilku więźniów 9 września 1939 r., w dniu wielkiego bombardowania Lublina (według niektórych właśnie on miał otworzyć bra-

²⁹ AP Lublin, SOWL WK, sygn. 16198, s. 434–438, 418–419, 427.

³⁰ *Ibidem*, s. 321–324; AP Lublin, UWL, WSP, sygn. 919, s. 34, 77, 183.

³¹ Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 57.

³² Ajdelman, *Gewen amol a jidisiz Lublin...*, s. 83–84, 88.

my więzienia)³³. Inni zaś podają, że został uwolniony przez miejscową ludność 18 września, czyli w dniu wkroczenia Niemców do miasta³⁴. Jakiś czas później miał ponownie trafić na Zamek, okoliczności tego zdarzenia są jednak jeszcze bardziej zagadkowe. Zgodnie z najbardziej rozpowszechnioną wersją pobił on pewnego Volksdeutscha (w zależności od relacji byłego stróża jednego z żydowskich domów lub właściciela pralni przy ul. Szerokiej), który znęcał się nad Żydami stojącymi w kolejce po chleb, usuwając przy tym stojące bliżej sklepu Żydówki i wstawiając w ich miejsce chrześcijanki³⁵. Jak dodają niektórzy świadkowie, była to głośna sprawa, „która w 1939 r. poruszyła całym Lublinem”³⁶. Grajer zbiegł i się ukrył, Niemcy zaś mieli najpierw wydać za nim list gończy, a później aresztować członków jego rodziny, grożąc, że ich zabiją, jeśli się nie ujawni. Dopiero wówczas wyszedł z ukrycia i oddał się w ich ręce³⁷. W innych relacjach można znaleźć częściowo lub całkowicie odmienny od wyżej przedstawionego przebieg wypadków. Z jednej z nich dowiadujemy się, że Grajera aresztowano za zabicie nożem polskiego stróża, który szantażował zamożnych Żydów (groził wydaniem miejsc, gdzie ukryli swoje towary), z drugiej że jego zatrzymanie spowodowane było uderzeniem w twarz w zamroczeniu alkoholowym przypadkowego człowieka, który później okazał się Volksdeutsem³⁸. Nie jest także wykluczony inny wariant – informacje o rzekomej ucieczce, pobiciu i ponownym aresztowaniu mogły być jedynie odbiciem fałszywych plotek krążących w czasie wojny wśród lubelskich Żydów. Wydarzenia te albo w ogóle nie zaistniały i Grajer wyszedł z więzienia dopiero po zakończeniu odsiadki wyroku z 1937 r. (zdają się to potwierdzać m.in. relacje Rachmila Gartenkrauta i Michała Słowikowskiego³⁹) lub też tuż po ucieczce czy zwolnieniu został szybko ujęty (przez samych Niemców bądź – jak wspomina Ajdelman – przez polskiego policjanta o nazwisku Pietrzak) i ponownie doprowadzony na Zamek⁴⁰.

Nie ulega natomiast wątpliwości – i zgodni są do tego wszyscy świadkowie – że właśnie w więzieniu na Zamku doszło do nawiązania przez Grajera współpra-

³³ *Ibidem*, s. 117, 104; Ajzenberg, *Far was grad ich?...*, s. 58; Minars, *A Lublin Survivor...*, s. 154; OBG – TNN, Joseph Tauber, Relacja, nagr. Tomasz Czajkowski, Agnieszka Zachariewicz, 2011.

³⁴ Szaje Czechewer, *Neszome-licht (hejm un churbn)*, Tel Awiw: Farlag „Naj-Lebn”, 1979, s. 130.

³⁵ AŻIH, 301/6670, Izrael Mełamed, Relacja, s. 1; Mark Lewis, Jacob Frank, *Himmler's Jewish Taylor. The Story of Holocaust Survivor Jacob Frank*, Syracuse: Syracuse University Press, 2000, s. 151–152; Minars, *A Lublin Survivor...*, s. 172; OBG – TNN, Ewa Eisenkeit, Relacja, nagr. Tomasz Czajkowski, 2010.

³⁶ AYV, M.1./1402, Mosze Zilberberg Kaspi, Relacja, s. 11.

³⁷ Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 152.

³⁸ AYV, M.1.E./1563, Gedalje Erenberg, Relacja, s. 8; Sore Erlichman, *In lubliner jidiszn szpitol unter der okupacje [w:] Dos buch fun Lublin...*, s. 474.

³⁹ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 6; Michał Słowikowski, *Gehenna lubelskiej inteligencji [w:] Wspomnienia więźniów zamku lubelskiego 1939–1944*, wybór Jadwiga Chmielak i in., Warszawa: Wydawnictwo MON, 1984, s. 26–27.

⁴⁰ Czechewer, *Neszome-licht...*, s. 130; Ajdelman, *Gewen amol a jidisz Lublin...*, s. 104.

cy z Niemcami, którzy postanowili wykorzystać jego powszechnie znane szpiclowskie „talenty”, datujące się jeszcze sprzed wojny. Wstępne kontakty z nowymi mocodawcami umożliwiła mu wspomniana już więzienna funkcja, dzięki której strzygł i golił prominentnych gestapowców⁴¹. Oficerem, który miał go bezpośrednio zwerbować, był untersturmführer SS Karl Levermann, pierwszy szef Referatu Żydowskiego przy IV Wydziale (Gestapo) Komendantury Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Lublinie⁴². Po wyjeździe Levermanna prowadzenie Grajera przejął Erich Kalich, pracownik tego samego referatu⁴³.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie Grajer opuścił więzienie, stało się to jednak najpóźniej jesienią 1940 r. Dla wielu Żydów, sądzących, że po domniemanym pobiciu Volksdeutscha „żywy stamtąd nie wyjdzie”, jego widok na wolności był dużym zaskoczeniem⁴⁴. Jeszcze większe zdziwienie budziły wygląd i zachowanie byłego sutenera. Jak podkreślają autorzy wielu relacji, Grajer był wyjątkowo przystojnym mężczyzną, a po wyjściu z Zamku „paradował po ulicy w nowych garniturach z bielskiej tkaniny, lakierkach i jedwabnych apaszkach zawiązanych za kołnierzem białej koszuli”⁴⁵. Według innego świadka, był on „ciemnowłosym mężczyzną średniego wzrostu, o mocnej budowie ciała i regularnych rysach. Ubierał się tylko w dobrze uszyte białe i beżowe garnitury, które podkreślały jego urodę i podobieństwo do Rudolfa Valentino”⁴⁶. Podobno prowadził się wówczas „jak książę” i „z miną pięknego bożka kroczył po getcie, witając uściskiem dłoni każdego Niemca”⁴⁷. Zmieniło się także jego zachowanie względem rodaków. Kompensując prawdopodobnie dawne upokorzenia, z każdym był teraz „za pan brat, ze wszystkimi rozmawiał per ty. Bez różnicy, czy to prezes gminy, doktor, adwokat czy chasyd”⁴⁸. Po dzielnicy żydowskiej poruszał się na motocyklu lub dorożką. Miał też nosić przy sobie broń⁴⁹.

Dość szybko stało się jasne, że Grajer współpracuje z Niemcami. Początkowo jednak – jak wskazują niektóre relacje – swoje kontakty wykorzystywał do świadczenia pewnych przysług miejscowej ludności, co było zapewne obliczone

⁴¹ AYV, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 7; AŻIH, 301/6670, Izrael Mełamed, Relacja, s. 1; Sujka Erlichman-Bank, *Listy z piekła*, Białystok: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1992, s. 24.

⁴² Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen, Ludwigsburg (dalej ZSL), B 162/4611, t. 3, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 355; David Silberklang, *Gates of Tears. The Holocaust in the Lublin District*, Jerusalem: Yad Vashem, 2013, s. 51.

⁴³ ZSL, B 162/4611, t. 3, s. 355.

⁴⁴ Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 152.

⁴⁵ Ajdelman, *Gewen amol a jidisiz Lublin...*, s. 84.

⁴⁶ Tec, *Suche tzy...*, s. 33.

⁴⁷ Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ AYV, M.1.E./1563, Gedalje Erenberg, Relacja, s. 8; AYV, O3/1324, Dwora Donner, Relacja, s. 6; Jewish Holocaust Centre w Melbourne, 0350, Mary Mendelson, Relacja; Ajdelman, *Gewen amol a jidisiz Lublin...*, s. 123; Minars, *A Lublin Survivor...*, s. 172; OBG – TNN, Bogdan Pazur, relacja, nagr. Wioletta Wejman, 2012; *ibidem*, Ewa Eisenkeit, Relacja.

na wywarcie pozytywnego wrażenia, ukazując z jednej strony jego rzekomo dobrą wolę, z drugiej – szerokie wpływy u władz okupacyjnych oraz skuteczność, którymi w powszechnym odczuciu nie były w stanie wykazywać się oficjalne czynniki żydowskie z Judenratem na czele. Dzięki jego interwencji zwolniono na przykład kilka kobiet zatrzymanych za nienoszenie opaski. „Gdy zobaczono, że wiele może – wspomina jeden ze świadków – zaczęto się do niego zgłaszać także w innych sprawach”⁵⁰.

Jednym z pierwszych kroków Grajera po wyjściu z więzienia było wyrównanie dawnych porachunków, czyli rozprawa z wrogami z przedwojennego półświatka. Prawdopodobnie niedługo po zwolnieniu wydał w ręce Gestapo czternastu ludzi z tego środowiska, w tym dwóch znanych stręczycieli: wspomnianego już wcześniej Czarnego Mendla i niejakiego Godla Magena, znanego jako Godel Parech. W obawie o własne bezpieczeństwo reszta z nich bądź się ukryła, bądź uciekła do Warszawy⁵¹.

Sam nie wrócił już do sutenerstwa. Zamieszkał z matką w rodzinnym domu przy ul. Zamkowej⁵², a po pewnym czasie, prawdopodobnie jesienią lub zimą 1941 r., otworzył własną restaurację w usytuowanej w jednym z najruchliwszych punktów getta – okazałej kamienicy przy ul. Lubartowskiej 15⁵³. Koncesję na uruchomienie zakładu w tym miejscu (przed wojną mieściła się tam elegancka jadalnia Szlomy Dornfelda) wydali dwaj gestapowcy: wspomniany wcześniej Erich Kalich i Hermann Worthoff, późniejsi członkowie sztabu Aktion „Reinhardt”. Grajer zatrudnił w nim w charakterze szefa kuchni znanego restauratora Izraela Westlera, kilka urodziwych kelnerek oraz sześćoosobową orkiestrę składającą się z muzyków grających niegdyś w renomowanych lubelskich lokalach, w tym m.in. skrzypków Akermana i Jakuba Goldmana. Był to najbardziej wykwintny zakład gastronomiczny działający w dzielnicy żydowskiej. Składał się z dwóch sal, a jego pomalowane na jaskrawoczerwony kolor drzwi wejściowe już z daleka rzucały się w oczy. Miejsce to stanowiło punkt kontaktowy z niemieckimi protektorami właściciela, którzy składali tam częste wizyty. Jak zeznawał jeden z nich, serwowano w nim „luksusowe jak na getto dania

⁵⁰ Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 153.

⁵¹ Czechewer, *Neszome-licht...*, s. 132–133; Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 61–62.

⁵² Niewykluczone, że po utworzeniu getta w marcu 1941 r. podobnie jak wielu innych prominentnych lubelskich Żydów zamieszkał poza jego obrębem, przy ul. Lubartowskiej 20 (OBG – TNN, Mira Shuval, relacja, nagr. Tomasz Czajkowski, 2006).

⁵³ Jednym z nielicznych źródeł archiwalnych dotyczących tego lokalu jest podpisane przez Grajera zaproszenie na jego otwarcie, zachowane w aktach osobistych Marka Altena, wiceprezesa, a następnie prezesa lubelskiego Judenratu. Widnieje na nim m.in. niepełna data „wtorek, dnia 16 bm.” oraz informacja, że 20 procent dochodu z planowanej uroczystości zostanie przeznaczone na wsparcie żydowskiego szpitala epidemicznego. Lecznicę tę otwarto w lipcu 1941 r., a lokal Grajera z pewnością funkcjonował już pod koniec tego roku. Wtorek 16 dnia miesiąca wypadał w tym okresie we wrześniu i w grudniu. Por. AP Lublin, RŻwL, sygn. 9, s. 202.

i napoje”, w tym truskawki ze śmietaną. W prowadzeniu restauracji pomagała Grajerowi Gołda Małc, która niedługo po swoim kochanku także opuściła mury więzienia⁵⁴.

Nowy lokal pełnił również inną funkcję – był głównym elementem perfidnie obmyślnego planu i pułapką zastawioną na mieszkańców getta. Wkrótce po uruchomieniu jego właściciel zaczął wysyłać do bogatych Żydów specjalnie zaproszenia na obiady i kolacje, za które kazał im później słono płacić⁵⁵. Jak wspomina Ida Gliksztejn, przychodzili tam:

[...] radni i inteligencja żydowska, bo każdy się bał narazić Grajerowi. Jeśli ktoś z bardziej znanych obywateli nie przychodził, to już Szama czatował na niego i przy spotkaniu pytał: „Cóż to? Pan nie przychodzi do Grajera? Nie wypada, co?”. I to wystarczyło, by zagadnięty zaczął się żarliwie usprawiedliwiać i przyszedł tego samego wieczoru „bawić się”⁵⁶.

Niektórzy z gości dowiadywali się, że są winni Grajerowi duże kwoty, sięgające nieraz 20 tys. zł. Wielu z nich protestowało, twierdząc, „że nie pożyczali od niego żadnych pieniędzy, na co on zareagował, «to będziecie mi winni te pieniądze», i człowiek musiał mu przynieść żadaną sumę”⁵⁷. Bardziej opornym „dłużnikiem” rzekomy wierzyciel groził poważnymi konsekwencjami, w tym denuncjacją na Gestapo. Wskutek tego rodzaju operacji „płynęły do jego zhańbionych rąk pieniądze, złoto, brylanty, obrączki ślubne i kolczyki”⁵⁸, którymi – jak wielu podejrzewało – dzielił się później z Niemcami⁵⁹.

Z czasem wokół Grajera zgromadził się szerszy krąg żydowskich kolaborantów, restauracja zaś pełniła funkcję miejsca ich spotkań, gdzie wymieniano się

⁵⁴ AP Lublin, RZwL, sygn. 118, s. 57; Jewish Holocaust Centre w Melbourne, 0350, Mary Mendelson, Relacja; ZSL, B 162/5242, Zeznanie Erwina Konopki, s. 2585–2586; ZSL, B 162/4611, t. 3, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 355; *ibidem*, B 162/5250, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 4246, 4308–4309; *ibidem*, B 162/5238, Zeznanie Lothara Georga Hoffmanna, s. 1436–1440; *ibidem*, B 162/5255, Zeznanie Waltera Rosenbuscha, s. 7144; USC Shoah Foundation. The Institute for Visual History and Education w Los Angeles (dalej USC, VHA), 29259, Stanisław Krzyżak-Westler, Relacja; *ibidem*, 17691, Julian Fogelgarn, Relacja; Ajdelman, *Gewen amol a jidisz Lublin...*, s. 75; Ida Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny. Lublin, wrzesień 1939 – styczeń 1943*, oprac. Adam Kopciowski, Lublin: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, 2017, s. 88; Minars, *A Lublin Survivor...*, s. 136; OBG – TNN, Hanna Proskura, Relacja, nagr. Marek Nawratowicz, 2007; *ibidem*, Maria Szydłowska, Relacja, nagr. Marek Nawratowicz, 2014.

⁵⁵ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 6; AYV, M.1.E./1563, Gedalje Erenberg, Relacja, s. 8; AYV, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 7.

⁵⁶ Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 88.

⁵⁷ Irena Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy [w:] Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – losy, miejsca, historia*, red. Jerzy Jacek Bojarski, Lublin–Rishon LeZion: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, 2002, s. 24.

⁵⁸ Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 88.

⁵⁹ AŻIH, 301/271, Hadasa Halberstadt, Relacja, s. 2; Wiesław Dobrowolski, *Pięć lat na muszce (wspomnienia więźnia Majdanka)*, Lublin: Wydawnictwo Paweł Skokowski, 1994, s. 27.

najświeższymi informacjami, jedzono, pito i grano w karty⁶⁰. W skład tej grupy wchodziło kilkanaście osób, a do najczęściej wymienianych w relacjach nazwisk i pseudonimów należą: cieśla Szulim Mandelbaum (ps. Szulim Bube), przedwojenny dekorator w teatrze, a później rozklejacz afiszów zatrudniony przez lubelski magistrat Izaak Lejb Bundzman (ps. Lejb Maska), fryzjer z ul. Bychawskiej oraz restaurator Lejb Gamura, a także Josef Szajner, Matys Szczerb, Szmul Nechemia Diamant, bracia Dawid i Natan Finklerowie, Matys Kurnik, Jankiel Szczygieł, Wacek Krawaciarz oraz osobnik określany przezwiskiem Para-Nie-Para (od nazwy popularniej gry hazardowej), który prawdopodobnie tuż przed wojną pracował w charakterze ochroniarza w lubelskiej jesziwie⁶¹. Sporadycznie wymienia się również innych, m.in.: byłego posterunkowego służby śledczej i wychrzte Ignacego Władysława Zyngiera, Sendera Sztokmana, Abrahama Fajgenbauma, Mońka Ganewa (jid. Żłodziej), Mojszego Kulu, Jankiela Doktora i Mojszego Szilika⁶². Część z nich (Szulim Bube, Lejb Gamura, Lejb Maska) wywodziła się z przedwojennego półświatka przestępczego i należała niegdyś do bliskich kompanów Grajera. Niejednokrotnie byli to karani kryminaliści, jak choćby Gamura, który miał na koncie kilka postępowań (z oskarżenia m.in. o lichwę i podżeganie do kradzieży), ostatecznie jednak trafił do więzienia za przestępstwa skarbowe (handel towarami bez akcyzy), a po raz drugi – za fałszowanie drogich alkoholi⁶³. Reszta rekrutowała się z marginesu społecznego: drobnych kombinatorów, oszustów i lawirantów, zawdzięczających swój „awans” wspomianej wcześniej rozprawie z elitą miejscowego półświatka. Środowisko to w lubelskim getcie zwykło się określać mianem „błota” (jid. błote)⁶⁴. Wspominając jednego z nich (zmieniając mu jednak imię z Wacka na Bolka), Nechama Tec pisała:

⁶⁰ AYV, M.1./1402, Mosze Zilberberg Kaspi, Relacja, s. 11–12; Hersz Feldman, *Z Majdanu do Dachau*, tłum. Adam Kopciowski [w:] *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, oprac. Adam Kopciowski, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2011, s. 334.

⁶¹ „Para-nie-para” a maszgiech in der jesziwe, „Lubliner Sztymy”, 13 V 1938, nr 19.

⁶² AP Lublin, RŻwL, sygn. 83, s. 106; AŻIH, 301/6670, Izrael Mełamed, Relacja, s. 4–5, 7; *ibidem*, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 6; AYV, M.1.E./1563, Gedalje Erenberg, Relacja, s. 8; AŻIH, 301/42, Aron Grende, Relacja, s. 1; *ibidem*, 301/110, Ewa Szek, Relacja, s. 5; *ibidem*, 301/487, Rajzel Gerstenman, Relacja, s. 1; *ibidem*, 301/1876, Henryk Jakubiak, Relacja, s. 1; *ibidem*, 301/6097, Rosa Witkowska, Relacja, s. 4; AYV, M.1.E./1563, Anszel Krechman, Relacja, s. 1; *Po pięciu latach. Czynności Zarządu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Lubelsko-Wołyńskiego od 24 III 1934 do 24 III 1939 roku*, [Lublin 1939], s. 59; Relacja Heli Miler [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 435; Ajdelman, *Gewen amol a jidisz Lublin...*, s. 71, 80, 95; Czechewer, *Neszome-licht...*, s. 126; Feldman, *Z Majdanu do Dachau...*, s. 334–335; N.N., *Lublin*, tłum. Sara Arm [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 6: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012, s. 41.

⁶³ AP Lublin, SOWL, WK, sygn. 11266, s. 11, 67, 78, 474–475, 513; *Walka dwóch konkurentów. Jeden drugiego oskarżył o spowodowanie kradzieży*, „Express Lubelski i Wołyński”, 23 III 1933, nr 82; *Kiepskie wódki sprzedawał jako wytworne alkohole*, „Express Lubelski i Wołyński”, 20 III 1938, nr 79.

⁶⁴ Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 68.

Przed wojną Bolek funkcjonował gdzieś na marginesie, ciągle zmieniał zajęcia [...] i stale pożyczał pieniądze. Ostatnia praca, polegająca na sprzedawaniu krawatów na rogu ulicy, przyniosła mu przydomek – Krawaciarz. [...] Wojna, która większości znanych nam osób przyniosła dramatyczne i tragiczne zmiany, w życiu Bolka dokonała cudu. Stał się człowiekiem sukcesu. Przyjaźnił się z wysokimi oficerami niemieckimi i dzięki nim robił doskonałe lewe interesy⁶⁵.

Działalność grupy była szeroko zakrojona i pod wieloma względami przypominała wcześniejsze przestępcze praktyki. Wspólnie ze swoim szefem zajmowali się szpiclostwem, szantażem i wymuszeniami: „chodzili po żydowskich mieszkaniach i przeprowadzali rewizje. Jak tylko doszło do ich uszu, że ktoś ma jakiś towar lub trochę biżuterii, zaraz donosili na Gestapo”⁶⁶. Korzystając z niemieckiej protekcji, kontrolowali nielegalny handel walutami i złotem, który potajemnie odbywał się przy ul. Cyruliczej, zwanej z tego powodu „birżą” (z ros. giełda) lub „lubelską Wall Street”. Opanowali także szmugiel towarów żywnościowych do getta, w czym pomagali im kompani ze strony aryjskiej, w tym dawni dobrzy znajomi Grajera: Motyka, bracia Pietrasieńscy i Małajowie⁶⁷. Mimo konieczności dzielenia się dochodami z Niemcami wielu kolaborantów szybko się wzbogaciło, a niektórzy stali się częścią nowej elity getta. Wymiernym wyznacznikiem społecznego awansu najwyższej postawionych agentów była ich przeprowadzka poza granice dzielnicy żydowskiej, co wymagało specjalnego zezwolenia wydawanego przez stadthauptmanna. Lejb Gamura, Szulim Mandelbaum i Szmul Nechemia Diamant zamieszkali np. w dwóch uprzywilejowanych kamienicach przy ul. Kalinowszczyzna 4a i 4/6, zajmowanych przez „arystokrację” getta – członków Judenratu, inteligencję i bogatych kupców⁶⁸.

Trudno jednoznacznie określić, jak wyglądała wewnętrzna organizacja tego środowiska oraz jak przebiegał werbunek jego członków. W relacjach żydowskich dominuje przekonanie o jego zwartej strukturze i przedstawia się najczęściej jako jednolitą siatkę współpracujących ze sobą agentów, mającą scentralizowane przywództwo w osobie Grajera. Jedynie pojedynczy świadkowie wskazują na heterogeniczność tego grona. Według niektórych istniały przynajmniej dwie grupy donosicieli: jedna podległa Gestapo i kierowana przez Grajera, druga zaś – pozbawiona jednostkowego kierownictwa – zorganizowana przez członków załogi SS z obozu pracy przymusowej dla Żydów przy ul. Lipowej 7 w Lublinie. Ta ostatnia również miała się składać z „mętów społecznych”, wśród których wyróżniali się dwaj szewcy z Piask pod Lublinem o nazwisku Śpiewak (znani także jako

⁶⁵ Tec, *Suche łzy...*, s. 41.

⁶⁶ Feldman, *Z Majdanu do Dachau...*, s. 335.

⁶⁷ ZSL, B 162/5250, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 4277; Ajdelman, *Gewen amol a jidisz Lublin...*, s. 125; Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 48; N.N., *Lublin...*, s. 41.

⁶⁸ AP Lublin, Akta miasta Lublina (dalej AmL), Księgi meldunkowe mieszkańców m. Lublina 1930–1950, sygn. 530; *ibidem*, sygn. 532; AP Lublin, RŻwL, sygn. 85, s. 105.

„Di Gele Brider” – Rudzi Bracia) i niejaki Rajchensztajn⁶⁹. Dualizm tego rodzaju zdają się potwierdzać niektóre dokumenty ze spuścizny lubelskiej Rady Żydowskiej. We fragmentarycznym i pochodzącym prawdopodobnie z początku 1942 r. wykazie osób pracujących w strukturach Judenratu oraz instytucjach niemieckich przy trzech nazwiskach (Lejba Gamury, Abrama Wałacha i Srula Rochmana) jako miejsce zatrudnienia podano „SD u. Sicherheitspolizei” (Służba Bezpieczeństwa i Policja Bezpieczeństwa), a przy trzech innych (Hermana Künstlingera, Elchanona Szrojta, Dawida Porczyka vel Percika) – „SS u. Polizeiführer” (Dowódca SS i Policji, któremu podlegał m.in. obóz przy ul. Lipowej)⁷⁰. Zapisy te można jednak rozmaicie interpretować – jako rzeczywiste „etaty” zawodowych agentów bądź też miejsca „zwyczajnej” pracy przymusowej, gdzie wykonywano np. różne roboty rzemieślnicze⁷¹. Niewykluczone zresztą, że obie te opcje łączyły się ze sobą, a zatrudnienie w charakterze „regularnego” pracownika przymusowego stanowiło wstęp do późniejszego angażu na stanowisko donosiciela, ewentualnie było dla niego oficjalną przykrywką.

Szczegółowa analiza materiału źródłowego pozwala na wysunięcie hipotezy, że siatka Grajera cechowała się jasną i uporządkowaną strukturą podwładności (o drugiej grupie nie wiadomo prawie nic)⁷². Na jej czele stali agenci zwerbowani bezpośrednio przez Niemców, którzy następnie rekrutowali kolejnych współpracowników, stojących niżej w hierarchii i prawdopodobnie niemających bezpośrednich, czy wręcz żadnych, kontaktów z okupantem. W połączeniu z podporządkowaniem różnym ośrodkom decyzyjnym (lub osobom prowadzącym) rodziło to konflikty, spory o władzę i zakres kompetencji oraz prowadziło do mniej lub bardziej wyrafinowanego pozbywania się konkurencji, w czym celował zwłaszcza szef grupy. Wewnętrzne antagonizmy wzmacniała także postawa mocodawców z Gestapo i SS, którzy oprócz ich podsycania starali się też zaszkodzić konfidentom strony przeciwnej. Jak wspomina jeden ze świadków:

SS z Lipowej nienawidziło żydowskich donosicieli z Gestapo. Gdy do szynku [...] przy Lubartowskiej 15 przychodziły dostawy alkoholu i żywności, przyjeżdżali samochodami ciężarowymi dygnitarze z SS i wszystko zabierali⁷³.

⁶⁹ AYV, M.1./1402, Mosze Zilberberg Kaspi, Relacja, s. 11.

⁷⁰ AP Lublin, RŻwL, sygn. 118, s. 52, 56, 57, 60.

⁷¹ Na tę drugą opcję może wskazywać umieszczenie nazwisk kilku ze wskazanych wyżej osobników (Gamury, Wałacha i Künstlingera) w sporządzonym przez Judenrat spisie wykwalifikowanych rzemieślników (*ibidem*, sygn. 36, s. 72).

⁷² Być może jej członkowie rekrutowali się spośród żydowskich jeńców wojennych, byłych żołnierzy WP więzionych w obozie przy Lipowej. Wiadomo jedynie, że część z nich nie pochodziła z Lublina – Porczyk vel Percik przybył z Sosnowca, Künstler zaś z Bielska (*ibidem*, sygn. 164, s. 85, 109).

⁷³ AYV, M.1./1402, Mosze Zilberberg Kaspi, Relacja, s. 12.

Inny dodał, że podczas tego rodzaju odwiedzin polewano jedzenie naftą i niszczone wyposażenie restauracji⁷⁴. Goście z SS upokarzali i bili personel. Pod koniec grudnia 1941 r. rozkazano na przykład stawić się pewnej liczbie kobiet do pracy przy skubaniu pierza w siedzibie NSDAP (dawny Dom Żołnierza przy ul. Żwirki i Wigury). Gdy wymagany kontyngent okazał się zbyt mały, z lokalu Grajera SS zabrano osiem lub dziewięć kelnerek i kucharek, po czym „drobnymi krokami” poprowadzono je „przez całe miasto z pętłami na szyi, przywiązanych jedna do drugiej w białych fartuchach”⁷⁵.

Środowisko lubelskich konfidentów nigdy nie przybrało form zinstytucjonalizowanych, a próby tworzenia oficjalnych urzędów na bazie żydowskiej agentury, porównywalnych np. z warszawskim Urzędem do Walki z Lichwą i Spekulacją („Trzynastką”), spotykały się z jego oporem i kontrakcją. Jedyną zrealizowaną tego typu inicjatywę podjęto pod koniec 1941 r. pod pretekstem zwalczania szalejącej w getcie epidemii tyfusu. Na posiedzeniu Judenratu 7 grudnia tego roku zakomunikowano radnym, że z polecenia Sipo i SD oraz Izby Zdrowia organizuje się Urząd ds. Dezynfekcji i Odwszenia (Desinfektion und Entlausungsstelle) składający się ze 140 dezynfektorów i 50 członków policji sanitarnej. Na jego czele stanąć mieli Bolesław Tenenbaum – szef całości, Mojżesz Sztokfisz – jego zastępca, Daniel Kupferminc – kierownik komisji dezynfekcyjnej, i Jan Gotszalk – komendant policji. Rada Żydowska została zobowiązana do zapewnienia im „lokalu z urządzeniem i mieszkaniem” (Tenenbauma zakwaterowano razem z innymi agentami w jednej z kamienic przy ul. Kalinowszczyzna) oraz „dorożki na cały dzień”⁷⁶.

W powszechnym odczuciu mieszkańców getta nowa struktura była półoficjalną niemiecką agenturą, zorganizowaną na wzór wspomnianej „Trzynastki”, której zresztą byłym członkiem miał być szef nowo utworzonego urzędu⁷⁷. Jak wspomina jeden ze świadków, podwładni Tenenbauma gorliwie wypełniali wszystkie niemieckie polecenia, nie honorowali władzy Judenratu i wielokrotnie wkraczali w jego kompetencje, a „czując swoją władzę, wymuszali [...] od

⁷⁴ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 6.

⁷⁵ AŻIH, 301/6670, Izrael Mełamed, Relacja, s. 5; *ibidem*, 301/6669, Roman Chwedkowski, Relacja, s. 6; *ibidem*, 301/2978, Mina Halberstadt-Kaplan, Relacja, s. 4–5.

⁷⁶ AP Lublin, RŻwL, sygn. 4, s. 245; AP Lublin, AmL, Księgi meldunkowe mieszkańców m. Lublina 1930–1950, sygn. 530; AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 7; Tadeusz Radzik, *Żydowska Służba Porządkowa w getcie lubelskim*, „Res Historica” 2000, nr 11, s. 147.

⁷⁷ AŻIH, 301/6669, Roman Chwedkowski, Relacja, s. 1; Tatiana Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH” 1957, nr 21, s. 32–33; N.N., *Lublin...*, s. 56. Nie udało mi się potwierdzić tej informacji w żadnym źródle. W zachowanej w materiałach Delegatury Rządu kartotece kilkuset Żydów współpracujących z Niemcami w Warszawie nie występują nazwiska kierownictwa Urząd Dezynfekcji i Odwszenia. Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Delegatura Rządu RP na Kraj 1940–1945, sygn. 202/II, t. 26.

Żydów wielkie sumy pieniężne”⁷⁸. Autor innej relacji dodawał, że pomagali oni Niemcom „we wszystkich niemal obławach i rekwizycjach”, a Tenenbaum miał być „promotorem wielu zarządzeń antyżydowskich i projektodawcą zamknięcia ghetta jako «jedyne go środka zdolnego przeciwdziałać rozszerzeniu się panujących wśród Żydów epidemii»”⁷⁹.

Powstanie konkurencyjnej, dobrze zorganizowanej siatki agentów, dysponującej na dodatek silnym umocowaniem instytucjonalnym, realną władzą i wsparciem wysokich czynników niemieckich, zaniepokoiło Grajera. Konflikt zapewne podsycała podległość obu grup różnym, być może rywalizującym ze sobą ośrodkom wewnątrz lubelskiej Sipo i SD (nie wiadomo jednak, kim konkretnie byli protektorzy Tenenbauma), a także kwestia „terytorialna”: w przestrzeń kontrolowaną przez miejscowych kolaborantów wkroczyli obcy, ludzie z zewnątrz, wcześniej niemal zupełnie niezwiązani ze środowiskiem lubelskim⁸⁰. Kariera Tenenbauma skończyła się równie szybko, jak się zaczęła. Jak relacjonują świadkowie, między nim a Grajerem „doszło do scysji”, po której ten ostatni, skorzystawszy ze swoich kontaktów, zadenuncjował konkurenta, zarzucając mu działanie na własną rękę i zgromadzenie wyłącznie dla siebie wielkiej sumy pieniędzy (być może chodziło o sprawę kontrybucji ściągniętej od ludności getta podczas akcji wysiedleńczej, o czym piszę dalej). Na początku kwietnia 1942 r. w mieszkaniu Tenenbauma przeprowadzono rewizję. Po wykryciu dużej ilości złota i przeszło 2,5 mln zł w gotówce nielojalnego agenta zastrzelono⁸¹. Likwidacji lub przekształceniu uległy także struktury kierowane przez Tenenbauma. Tydzień przed jego śmiercią Urząd ds. Dezynfekcji i Odwszenia włączono jako Wydział Zdrowia w struktury Judenratu, stopniowo redukując jego personel (pod koniec kwietnia liczył zaledwie pięć osób), natomiast w wyniku akcji scaleniowej trzech działających do tej pory w getcie formacji policyjnych część podkomendnych Gotszalka wcielono w szeregi Żydowskiej Służby Porządkowej⁸². Według słów Rach-

⁷⁸ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 7.

⁷⁹ N.N., *Lublin...*, s. 56. Akcję grodzenia części getta na Podzamczu rozpoczęto na przełomie stycznia i lutego 1942 r.

⁸⁰ Tenenbaum i Sztokfisz przyjechali z Warszawy, Kupferminc z Kielc (ur. w Przedborzu), a Gotszalk z Łodzi (ur. w Białymstoku). Wszyscy jednak mieli koneksje rodzinne z Lublinem, z którego pochodził dziadek Tenenbauma (Lejba, kamienicznik, właściciel domu przy ul. Szopena 3) i ojciec (Chaim Majer), a także żony Kupferminca i Gotszalka (AP Lublin, RŻwL, sygn. 164, s. 57, 86; *ibidem*, sygn. 40, s. 83; AP Lublin, AmL, Księgi meldunkowe mieszkańców m. Lublina 1930–1950, sygn. 530; AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 7).

⁸¹ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 9–10; N.N., *Lublin...*, s. 57.

⁸² AP Lublin, RŻwL sygn. 4 s. 272; *ibidem*, sygn. 129, s. 250; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie (dalej AIPN Lu), 319/346, Zeznanie Abrahama Rotrubina, s. 43–44; *ibidem*, Zeznanie Jozefa Rozena, s. 113; Jakub Chmielewski, *Udział Żydowskiej Służby Porządkowej w akcjach wysiedleńczych na przykładzie gett w Izbicy, Lublinie i Zamościu – próba porównania [w:] Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. Martyna Grądzka-Rejak i Aleksandra Namysło, Kraków–Katowice–Warszawa: IPN, 2017, s. 170.

mila Gartenkrauta: „Grajer wyszedł zwycięsko z walki, zwyciężył Tenenbauma [i] zdawało mu się, że on jest panem getta”⁸³.

Można przypuszczać, że czynnikiem, który zaktywizował Grajera do działania, stały się wydarzenia z ostatniego dnia marca 1942 r., kiedy na posiedzeniu Judenratu władze niemieckie zaordynowały redukcję liczby jego członków, mianując jednocześnie nowymi radnymi Tenenbauma i Kupferminca⁸⁴. Jak wcześniej wspomniałem, ludzie Grajera stronili od zinstytucjonalizowanych form aktywności i unikali wchodzenia do oficjalnie funkcjonujących struktur (jedynym wyjątkiem wydaje się Josef Szajner, który wiosną 1942 r. znalazł się w szeregach żydowskiej policji)⁸⁵. Nie starali się ich infiltrować, zadowolając się tworzeniem konkurencyjnego ośrodka władzy. Wychodzili prawdopodobnie z założenia, że nieformalny i tajny charakter działalności nie krępuje ich „swobody”, sprzyjając jednocześnie większej efektywności. Nie oznacza to jednak, że działając z zewnątrz, nie próbowali wpływać na poszczególne posunięcia Judenratu, lecz jedynie wykorzystywali czasami jego struktury do własnych celów lub wchodzili w bliższe relacje z niektórymi wysokimi urzędnikami. Według części relacji kontakty tego rodzaju, choć trudno powiedzieć, czy dobrowolne, czy raczej wynikające z realnej oceny sytuacji, łączyły Grajera z wiceprezesem i późniejszym (od 31 marca 1942 r.) prezesem Rady Żydowskiej Markiem Altenem⁸⁶. Wyjątkowa zażyłość cechowała także jego stosunki z komendantem żydowskiej policji Mendlem (Mońkiem) Goldfarbem, czemu mogła sprzyjać ich podobna kryminalna przeszłość⁸⁷.

Zasady funkcjonowania obrane przez Grajera okazały się wyjątkowo skuteczne. Potwierdzają to liczne (i często przesadzone) relacje świadków, charakteryzujące Radę Żydowską jako całkowicie bezwolne narzędzie w rękach agentów, który wywierali bezpośredni i pośredni wpływ na jej działalność, zwłaszcza w końcowym etapie istnienia getta. W części z nich opisywano Grajera jako członka lub wręcz szefa Judenratu, w innych zaś twierdzono, że wybierał on samodzielnie radnych, którzy „mieli mu wiernie służyć i być we wszystkim posłuszni”⁸⁸.

⁸³ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 10.

⁸⁴ AP Lublin, RŻwL sygn. 4, s. 272.

⁸⁵ *Ibidem*, sygn. 182, s. 269.

⁸⁶ Ajzenberg, *Far vos grod ich?*..., s. 44, 68.

⁸⁷ Goldfarb pochodził z Lublina, gdzie przed wojną wykonywał zawód elektrotechnika. W 1938 r. miejscowy Sąd Okręgowy skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na pięć lat za sfałszowanie weksła. Jak zeznawali podczas procesu świadkowie, oskarżony „cieszył się bardzo złą opinią”. Po wyroku Goldfarb wyjechał do Warszawy, skąd wrócił do Lublina w 1942 r. (AP Lublin, SOWL, WK, sygn. 16135, s. 10, 94, 154–161; Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot [dalej ABLG], sygn. 5991, N.N., Relacja, s. 17–18; Relacja Heli Miler [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 434; Cipora Fiszer-Trachtenberg, *In lubliner geto un in Majdan Tatarski*, „Kol Lublin”, grudzień 1973, nr 8, s. 25).

⁸⁸ AYV, M.1.E./1563, Gedalje Erenberg, Relacja, s. 8; AŻIH, 301/2791, Josef Birger, Relacja, s. 30; Feldman, *Z Majdanu do Dachau...*, s. 334.

Według Rajzel Gerstenman: „Judenrat na czele z dr. Markiem Altenem nie odgrywał żadnej roli, ponieważ faktyczną władzę sprawowali wykolejńcy”, a Dwora Donner dodawała, że po nieoficjalnym mianowaniu przez Niemców Grajera „królem getta” Rada Żydowska się po prostu „rozleciała”⁸⁹.

Zupełnie nowy rozdział w działalności Grajera i jego grupy rozpoczął się wraz z przygotowaniem do przeprowadzenia akcji deportacyjnej z getta na Podzamczu do obozu zagłady w Bełżcu. W jej trakcie (od połowy marca do połowy kwietnia 1942 r.) w restauracji przy ul. Lubartowskiej 15 ulokowano tzw. Befehlstelle, czyli sztab akcji wysiedleńczej, na którego czele stali Hermann Höfle i Hermann Worthoff. Z tego miejsca Niemcy koordynowali jej przebieg oraz wydawali rozkazy dla oddziałów operujących na obszarze dzielnicy żydowskiej. W lokalu urzędowali oficerowie Policji i Służby Bezpieczeństwa, którym przygrywała orkiestra, a kelnerki serwowały alkohol i jedzenie. Wpadali tam również w pośpiechu – jak to ujął jeden z niemieckich świadków: „im Aktionenrausch” – członkowie jednostek biorących udział w wysiedleniu, a także wyżsi dygnitarze hitlerowscy („złote bażanty”), ciekawi przebiegu akcji. Podobno przynajmniej raz zjawił się nawet kierujący całością szef SS i policji w dystrykcie lubelskim Odilo Globocnik. Z jego biurem łączono się za pomocą specjalnej linii telefonicznej, która umożliwiała też kontakty z innymi instytucjami (komunikowano się za jej pośrednictwem np. z Radą Żydowską). Podobno telefon odbierał czasami sam właściciel restauracji, przedstawiając się „Tu Gestapo Grajer”⁹⁰.

Poza udzieleniem „gościny” sztabowi wysiedleńczemu Grajera i jego ludzi podczas akcji wykorzystywano do bardziej aktywnych zadań: pośredniczenia

⁸⁹ AŻIH, 301/487, Rajzel Gerstenman, Relacja, s. 1; AYV, O3/1324, Dwora Donner, Relacja, s. 6. W dość obszernej spuściźnie lubelskiej Rady Żydowskiej udało mi się znaleźć zaledwie jeden dokument dotyczący kontaktów ludzi Grajera z jej strukturami. Mimo że nie porusza on spraw związanych z ich agenturalną działalnością, to pokazuje wpływy, jakimi cieszyli się w tej instytucji, oraz stopień zastraszenia jej urzędników. W piśmie kierownika Wydziału Stanu Cywilnego Zyskinda Dawidsona z 3 XI 1942 r. skierowanym do prezesa Altena czytamy: „Szajnerowi Josefowi, porządkowemu, urodziło się dziecko. Zgodnie z ustawą nowo narodzone dziecko należy zameldować najdalej w 8 dni po narodzeniu. Pan radny Lerner nakazał mi sporządzenie aktu urodzenia bez opłat na rzecz gminy, gdyż go się boi. Gdy Szajner odszedł i ja chciałem udać się do Magistratu z aktem, p. radny Lerner nie pozwolił mi pojechać i powiedział, że mogę to załatwić na drugi tydzień. Oświadczyłem p. Lernerowi, że jak dzisiaj nie pójde, to termin będzie opóźniony, gdyż jest 8 dzień, że jak się nie melduje w terminie, wyznacza się karę [...], że jeżeli p. radny Lerner boi się Szajnera i załatwia mu bez pieniędzy, to dlaczego chce się na nim mścić moją osobą, wszak on zameldował w terminie, a p. Lerner miał prawo pobrać opłatę i jeżeli bojąc się, tego nie zrobił, to przecież ja również mam prawo się bać i nie powinienem mu robić świństwa” (AP Lublin, RŻwL, sygn. 39, s. 267).

⁹⁰ AP Lublin, RŻwL, sygn. 9, s. 322; ZSL, B 162/4611, t. 3, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 335; *ibidem*, B 162/5250, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 4258; 4260–4261; *ibidem*, B 162/5236, Zeznanie Gerharda Kozama, s. 1099; Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24; Silberklang, *Gates of Tears...*, s. 282–283; Sachslehner, *Zarządca do spraw śmierci...*, s. 238.

w wymuszaniu i rabunku mienia, szerzenia propagandy i dezinformacji, a także wyszukiwania ukrywających się osób oraz zbiegów z getta.

Jedną z najważniejszych metod wyłudzenia pieniędzy od mieszkańców getta przez kolaborantów stał się wówczas półoficjalny handel dokumentami uprawniającymi do pozostania w Lublinie i zwalniającymi z deportacji. Początkowo były to pieczętki Policji i Służby Bezpieczeństwa, którymi jeszcze na tydzień przed rozpoczęciem akcji stemplowano dowody pracy (*Arbeitsausweis*). Pod koniec marca, po pierwszej fazie wysiedleń, dokumenty te unieważniono, zastępując je tzw. J-ausweisami⁹¹. Według Rachmila Gartenkrauta, oba dokumenty można było zdobyć u Grajera, który brał za nie ogromne pieniądze, złoto i kosztowności⁹². Zdarzało się ponoć także, że za sowity okup „wyciągał pojedyncze osoby z transportów”⁹³. Pośrednictwo z jego strony obarczone było jednak dużym stopniem ryzyka. Niekiedy inkasował łapówkę i nie dostarczał obiecanych dokumentów, innym razem wydawał „petentów” w ręce Niemców⁹⁴. Los taki spotkał m.in. Szaję Czechewera (Szaję Goldberga), który zapłacił 4 tys. zł, a gdy po kilku godzinach przyszedł do restauracji po odbiór ostemplowanej książeczki, został pobity do nieprzytomności przez jednego z gestapowców i towarzyszącego mu ukraińskiego wachmana⁹⁵. Czasami też dokumentów dostarczonych przez Grajera zwyczajnie nie honorowano⁹⁶.

Zdobyte w tym procederze pieniądze (trudno powiedzieć w jakiej części) Grajer przekazywał swoim niemieckim zwierzchnikom. Ich liczeniem w Befehlstelle zajmował się Kalich, który zeznawał, że codziennie rano do biura szefa SS i policji dostarczano „walizkę pełną gotówki i kosztowności”, a mimo to szafa w restauracji szybko zapełniała się ponownie⁹⁷. Napływ ogromnych środków finansowych nie zaspokoił jednak zachłanności członków sztabu wysiedleńczego, toteż po dwóch tygodniach jej trwania obmyślono nowy fortel, by przekształcić dotychczasowe indywidualne wymuszenia w szerszej zakrojonej operację. Polegała ona na ściągnięciu, tym razem od większej grupy mieszkańców getta, jed-

⁹¹ Jakub Chmielewski, *Likwidacja getta w Lublinie (marzec-kwiecień 1942 r.)*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, nr 4, s. 14–15; *idem*, *Zagłada żydowskiego miasta – likwidacja getta na Podzamczu*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 4 (256), s. 711–712, 723, 726; Glikstejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 90–91.

⁹² AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 8.

⁹³ Mojsze Zilberberg, *Churban Lublin*, „Kol Lublin”, listopad 1979, nr 14, s. 20.

⁹⁴ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 9–10; *ibidem*, 301/6670, Izrael Mełamed, Relacja, s. 2; AYV, O3/2036, Kina Morgenstern, Relacja, s. 6.

⁹⁵ Czechewer, *Neszome-licht...*, s. 114–116.

⁹⁶ Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24.

⁹⁷ ZSL, B 162/5250, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 4256–4258. Pieniądze za wyrobienie dokumentów płynęły do Befehlstelle także z innych źródeł. Opłaty z tego konta pobierało również kierownictwo Judenratu, o czym świadczy m.in. notatka Altena z 22 III 1942 r., w której zanotowano „otrzymałem od Gorzyczańskiego *à conto* 1000 zł za J-Ausweisy” (AP Lublin, RŻwL, sygn. 9, s. 322).

norazowej olbrzymiej kontrybucji, mającej rzekomo spowodować zatrzymanie deportacji. Jako pośredników do jej przeprowadzenia wyznaczono głównych żydowskich kolaborantów. Sprawę tę najlepiej ilustruje zachowany w spuściźnie Judenratu odręczny raport Marka Altena:

Od kilku dni [...] dochodziły do mnie słuchy, że wśród pewnych kół żydowskich jest oburzenie przeciwko Judenratowi, w szczególności przeciw mnie, że JR [Judenrat] nic nie robi, aby zapobiec dalszemu wysiedlaniu Żydów z Lublina, [...] że Niemcy chcą, aby im zaofiarowano pewną ilość złota czy też pieniędzy w zamian za zaprzestanie akcji i że najwyższy czas, aby JR się z tym zwrócił do Władz Niemieckich, a to za pośrednictwem tych Żydów, którzy stoją blisko czynników przeprowadzających akcję. Wskazywano, że przecież wiele osób za pieniądze otrzymało pieczętiki Sipo i to dopiero w ostatnich dniach – i że to samo, co uzyskują za pieniądze jednostki, tj. uzyskanie [...] stempla, a przez to uniknięcie wysiedlenia – [...] można uzyskać w tenże sposób w odniesieniu do całej ludności żydowskiej w Lublinie⁹⁸.

W dalszej części dokumentu prezes Rady Żydowskiej podkreślał, że był zwoleńnikiem, by „w charakterze ściśle prywatnym, a nie oficjalnie, pomówić na ten temat z Żydami blisko Władz Niem[ieckich] stojącymi”. Prawdopodobnie już po tych rozmowach 30 marca do Befehlstelle udała się delegacja w osobach radnych Salomona Kestenberga i Dawida Edelsztajna oraz dwóch innych Żydów, „których nazwisk – jak pisze Alten – nawet zupełnie nie znałem” (niektórzy świadkowie wskazują, że w jej skład wchodził: urzędnik Josef Szrojt, Grajer i Tenenbaum)⁹⁹. Wysłannicy spotkali się z oficerami sztabu akcji: Worthoffem, Harrym Georgiem Sturmem i Waltherem Knitzkym, ci zaś zakomunikowali im, że dopiero nazajutrz przed południem „zostanie załatwiona sprawa kontrybucji i ustalona jej wysokość, na razie dziś do godziny 20 ma być zebrana pewna suma w złocie, jako kaucja, która później będzie zachowana na poczet wyznaczonej kontrybucji”¹⁰⁰. Jej zebraniem miała się zająć specjalna komisja, a do ściągania opłat od ludności wyznaczono Żydowską Służbę Porządkową (ta natomiast – jak wprost stwierdza Alten – miała opornym grozić deportacją). Zbiórkę zakończono pół godziny przed wyznaczonym terminem (zebrano złoto i polską walutę), po czym w pokoju prezydialnym Rady Żydowskiej szybko je przeliczono „razem z p. Grajerem, który w pracach komisji bez przerwy brał udział”¹⁰¹. Tuż przed godz. 20 członkowie komisji udali się z okupem na Lubartowską 15, gdzie przekazano go Niemcom¹⁰².

⁹⁸ AP Lublin, RŻwL, sygn. 9, s. 478.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 479; AŻIH, 301/6669, Roman Chwedkowski, Relacja, s. 3; Herc Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, tłum. Adam Kopciowski [w:] *Księga pamięci żydowskiego Lublina...*, s. 346–347.

¹⁰⁰ AP Lublin, RŻwL, sygn. 9, s. 479. Według innych świadków Niemcy żądali pół miliona złotych i „wielkiej ilości złota” (AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 9).

¹⁰¹ AP Lublin, RŻwL, sygn. 9, s. 480.

¹⁰² *Ibidem*, s. 481.

Kestenberga i Edelsztajna już stamtąd nie wrócili. Oba odprowadzono na Zamek, a po trzech dniach ich trupy przywieziono na cmentarz żydowski¹⁰³.

Haracz nie przyniósł spodziewanego rezultatu – po trzech dniach przerwy (29–31 marca) akcje ponownie wznowiono. Niewykluczone, że jedną z ofiar tej afery stał się Tenenbaum. Jak głośno krążyły w getcie plotki, zbiórka była inicjatywą małej grupki oficerów skupionej wokół Worthoffa, a gdy dowiedzieli się o niej inni, to „oczywiście nie ukrywali rozdrażnienia, dlatego to nie oni otrzymali złoto”¹⁰⁴. Być może właśnie ten konflikt wewnątrz sztabu wysiedleńczego umiejętnie wykorzystał Grajer do wspomnianej wcześniej rozprawy z konkurentem.

Główny lubelski konfident służył także jako jedno z narzędzi niemieckiej propagandy. Według niektórych relacji do jego obowiązków należało uspokajanie ludzi zgromadzonych w synagodze Maharszala (punkt zbiorczy dla osób ujętych podczas akcji), a nawet na rampie kolejowej przy miejskiej rzeźni (skąd odchodziły transporty do Bełżca), przez wmawianie im, że jadą na Wschód do pracy, a ci, których wywieziono przed nimi, znajdują się obecnie „w Równem, Pińsku i innych miastach na Kresach, gdzie miejscowe rady żydowskie skierowały ich na dobre placówki”¹⁰⁵. Miał też chodzić po dzielnicy żydowskiej i przez megafon nawoływać Żydów do opuszczenia kryjówek. Namawiał ich do stawiania się w bożnicy, skąd – jak zapewniał – zostaną skierowani do „dobrych” miejsc pracy¹⁰⁶. Już po zakończeniu akcji on i jego podwładni rozpowszechniali pogłoski o rzekomych listach przychodzących od deportowanych, a „ludzie wyprzedawali ostatnie rzeczy i płacili [im] ciężkie tysiące za jakiegokolwiek informacje o «wysiedlonych» członkach rodzin”¹⁰⁷.

Wielu Żydów próbowało uniknąć śmierci, decydując się na ucieczkę z miasta. Jak wspomina Izrael Ajzenberg, Grajer z kilkoma ubranymi po cywilnemu gestapowcami jeździł na dworzec kolejowy w Lublinie, gdzie pomagał identyfikować i wyłapywać zbiegów:

Grajer chodził po dworcu, kręcił się między pasażerami, a Niemcy stali na uboczu. Zaglądał każdemu w oczy, a gdy trzeba było, dwoma palcami unosił do góry spuszczone głowę. Badawczo lustrował twarz i jeśli tylko rozpoznał Żyda, natychmiast wskazywał na ofiarę. Niemcy żądali od takiej osoby okazania dokumentów, ale nawet jeśli papiery były w porządku, nieszczęśnika zabierano do piwnicy Gestapo pod dworcem i tam rozstrzelivano. Wielu Żydów zginęło przez Szamę Grajera podczas jego wizyt na lubelskim dworcu. Polscy

¹⁰³ AP Lublin, RŻwL, sygn. 4, s. 271; AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 9; ZSL, B 162/5239, Zeznanie Rachmila Gartenkrauta, s. 1668.

¹⁰⁴ Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 347.

¹⁰⁵ Zilberberg, *Churbn Lublin...*, s. 20.

¹⁰⁶ Czechewer, *Neszome-licht...*, s. 130; Minars, *A Lublin Survivor...*, s. 315.

¹⁰⁷ Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 343.

pracownicy kolei niejednokrotnie opowiadali Żydom: „Wasz przydupnik Grajer zabrał wczoraj ze stacji kilku Żydów”¹⁰⁸.

Wysługiwanie się Niemcom i czynny współudział w ich zbrodniach nie przeszkadzały mu w swoistej autokreacji, polegającej na tworzeniu fałszywego wizerunku „dobroczyńcy” getta, który dzięki swoim stosunkom był w stanie wpływać na decyzje okupanta dotyczące losu lubelskich Żydów. W połowie kwietnia miał ponownie przemówić do ludzi umieszczonych w bóżnicy i oświadczyć im, że dzięki jego osobistej interwencji u władz akcja została zakończona i wszyscy wrócą prosto do swoich domów. Podobno tłum zgotował mu wówczas wielką owację. Wyniesiono go na rękach z synagogi, śpiewając przy tym pieśni na jego cześć¹⁰⁹. Następnego dnia (14 kwietnia) wysiedlenia rzeczywiście ustały, a ocalałym polecono w ciągu trzech dni przenieść się na obrzeża miasta, do wtórnego getta położonego w bliskim sąsiedztwie obozu koncentracyjnego na Majdanku i obozu pracy na Flugplatzu.

Koniec deportacji nie miał rzecz jasna żadnego związku z rzekomymi staraniami Grajera. Warto jednak w tym miejscu podkreślić, że akcja w lubelskim getcie stanowiła punkt zwrotny w jego „karierze”. W jej trakcie zmienił dotychczasowe metody działania. Wyszedł na powierzchnię, przekształcając się z funkcjonującego poniekąd za kulisami tajnego konfidenta w jedną z pierwszoplanowych postaci – „szarą eminencję” getta, której realna władza i wpływ na losy jego mieszkańców stały się dla wszystkich oczywiste. Dowodów na rosnącą pozycję były mnóstwo. Przy jego czynnym udziale powstała na przykład licząca ponad 4 tys. pozycji lista posiadaczy J-ausweisów, czyli osób uprawnionych do zamieszkania na Majdanie Tatarskim¹¹⁰. Podczas przenosin do nowej dzielnicy żydowskiej stał razem z przewodniczącym Judenratu i komendantem Służby Porządkowej przed jej bramą i wpuszczał do środka kolejne grupy¹¹¹. Potwierdzenie jego statusu znalazło odbicie w języku getta. Jak wcześniej wspomniałem, Niemcy nadali mu tytuł „Juden-König” (król żydowski), a Żydzi nazywali go także „Jidiszer kajzer” (cesarz żydowski) lub „Kajzer Szamele” (cesarz Szamele)¹¹².

¹⁰⁸ Ostatnie zdanie zapisane po polsku hebrajskimi literami (Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 59).

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 4. Jak wspomina inny świadek, „Grajer zadeklarował, że chce coś dobrego zrobić dla swoich rodaków”, pod czym udał się do głównej lubelskiej synagogi i do zgromadzonych tam ludzi wygłosił przemówienie: „Serce go boli, po prostu nie może patrzeć na los biednych. On, Szama, chce im pomóc. Więc nawołuje do zrobienia listy nazwisk i wpłacenia 500 zł za głowę, a on zobowiązuje się dostarczyć porządne książeczki pracy. On, jako lubelak, chce pomóc lubelakom!” (Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24).

¹¹⁰ Grajer otrzymał J-ausweis nr 2 i znalazł się w spisie tuż za Altenem (na wysokich miejscach umieszczono także innych konfidentów). Por. AP Lublin, RŻwL, sygn. 158, s. 1; *ibidem*, sygn. 159, s. 142.

¹¹¹ Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 44.

¹¹² AYV, O3/2036, Kina Morgenstern, Relacja, s. 6; Relacja Heli Miler [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 434; Feldman, *Z Majdanu do Dachau...*, s. 334.

W nowym miejscu wybrał sobie dwa najlepsze domy z przeznaczeniem na mieszkanie i przeniesioną tam z ul. Lubartowskiej restaurację. Oba budynki znajdowały się tuż obok bramy, po jej lewej stronie¹¹³. Jak przyznaje jeden ze świadków: „wyrutek miał jedną ludzką cechę: silnie rozwinięte uczucia rodzinne”¹¹⁴. Zgromadził wokół siebie wszystkie najbliższe mu osoby: matkę oraz pozostałe w Lublinie rodzeństwo z rodzinami¹¹⁵, zapewniał całkowite utrzymanie kilku krewnym (np. wujowi Mordce Zandsztajnowi), a nawet sprowadził na Majdan szwagra Dubińskiego (podobno pojechał po niego do Grodna sam Kalich) oraz sześcioposobową rodzinę brata wujecznego Judy Zandsztajna z Warszawy¹¹⁶.

Mimo przenosin w restauracji niewiele się zmieniło. Nadal przychodzili tam oficerowie i urzędnicy niemieccy (których jak dawniej raczono wykwinnym jedzeniem i alkoholem), żydowscy konfidenci oraz zwykli mieszkańcy getta, ściągający żądaniem zapłaty okupu lub szukający protekcji¹¹⁷. Wszystkim im przygrywała orkiestra, „podczas gdy zza drutów niósł się ciężki swąd z płonących na Majdanku ciał”¹¹⁸. Jedynym nowym elementem były niewymuszone wizyty zagrożonych w depresji żydowskich klientów, którzy przeczuwając bliski koniec, chcieli utopić swoją rezygnację w alkoholu¹¹⁹. W lokalu działał telefon (jedeny prywatny w getcie), który m.in. pełnił funkcję punktu kontaktowego ze stroną aryjską¹²⁰.

¹¹³ Grajer na mieszkanie zajął dawny dom rodziny Kowalików (ul. Majdan Tatarski 45, w okresie getta – 11), a na restaurację dom Budzyńskich (ul. Majdan Tatarski 43, w okresie getta – 9). Lokal po dawnej restauracji przy ul. Lubartowskiej przejęła rodzina Cieślińskich, uruchamiając w tym miejscu nową restaurację, Zamkowa (w 1949 r. przejętą przez Lubelską Spółdzielnię Spożywców „Społem”), istniejącą do lat osiemdziesiątych, czyli do rozbiórki kamienicy (AP Lublin, AML, Inspekcja Budowlana miasta Lublina 1926–1950, sygn. 2913; *ibidem*, Wydział Kwaterunkowy i Świadczeń Wojennych, sygn. 389, s. 9; AP Lublin, RŻwL, sygn. 71, s. 191; *ibidem*, sygn. 93, s. 32–33; *ibidem*, sygn. 128, s. 100; AYV, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 7; AIPN Lu, 82.2008.Zn, t. 1, Zeznanie Leokadii Siekluckiej, s. 82; Chana Szternblic, *In getto un in di osmolicer welder [w:] Dos buch fun Lublin...*, s. 496; Glikstzejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 106).

¹¹⁴ Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 345.

¹¹⁵ Latem 1942 r. razem z Grajerem mieszkali: Chaja Brucha Grajer (matka), Abram i Chawa Grajerowie (brat i bratowa), Hilel i Judesa Dubińscy oraz Józef i Szandla Diamandowie (siostry i szwagrowie). Siostry Szewa Kohl i Bajla (Bella) Wajcenbrodt wyemigrowały z Polski jeszcze przed wojną, pierwsza do Palestyny, druga do USA (AP Lublin, RŻwL, sygn. 93, s. 32–33; *ibidem*, sygn. 164, s. 25–26, 57; Minars, *A Lublin Survivor...*, s. 150).

¹¹⁶ AP Lublin, RŻwL, sygn. 67, s. 396; AŻIH, 301/2816, Dawid Efros, Relacja, s. 3–4; Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 345.

¹¹⁷ ZSL, B 162/4611, t. 3, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 356; *ibidem*, B 162/5248, Zeznanie Hildegard Schneider, s. 4073–4076; AYV, O3/2347, Julia Celińska, Relacja, s. 13; *ibidem*, O6/1466, N.N., Relacja, s. 4.

¹¹⁸ Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 343.

¹¹⁹ *ibidem*; AŻIH, 301/1290, Henryk Goldwag, Relacja, s. 5; AYV, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 8.

¹²⁰ AP Lublin, RŻwL, sygn. 52, s. 58; AYV, O3/1324, Dwora Donner, Relacja, s. 7.

Niespełna trzy tygodnie po przeprowadzce do drugiego lubelskiego getta jego mieszkańcy stali się świadkami niecodziennego wydarzenia – ślubu i hucznego wesela Grajera z młodszą od niego o jedenaście lat piękną Miną Fiszman, córką byłego kantora z Cieszyna, który na początku wojny wraz z rodziną powrócił do rodzinnego Lublina¹²¹. Ich opisy można znaleźć w niemal wszystkich relacjach z Majdanu Tatarskiego. Różnią się one jednak od siebie w wielu szczegółach, a tło i przebieg tych uroczystości tak dalece obrosły w swoistą legendę, że trudno oddzielić prawdę od plotek i fantazji¹²². W wielu przekazach podkreślano zdecydowany sprzeciw rodziny panny młodej wobec długich i usilnych starań Grajera o jej rękę. W innych natomiast twierdzono, że Minę do małżeństwa zmusił jej ojciec, przekupiony przez przyszłego zięcia obietnicą ratunku podczas akcji w pierwszym getcie oraz wizją bezpiecznego i dostatniego życia w drugim¹²³. Niejasna jest także rola niemieckich mocodawców „żydowskiego króla”: według niektórych byli oni bezpośrednimi inicjatorami czy wręcz fundatorami całego przedsięwzięcia (jeden miał nawet wywierać brutalne naciski na Fiszmana), według innych bezstronnymi, choć życzliwymi obserwatorami, od których Grajer musiał jednak uzyskać specjalne zezwolenie na ślub¹²⁴.

Pewna jest natomiast data. Ceremonia odbyła się 6 maja 1942 r., czyli naziutrz po święcie Lag ba-Omer – tradycyjnym dniu zawierania żydowskich małżeństw. Prowadził ją Hersz Majlech Talmud, młody rabin cieszący się protekcją pana młodego¹²⁵. Trwające cały dzień wystawne wesele zorganizowano w restauracji Grajera. Zjawili się na nim niemieccy oficerowie, z Worthoffem i Kalichem na czele, którzy salutowali i składali powinszowania, jeden zaś z najgorszych morderców, Sturm, miał wysłać bukiet białych róż dla – jak to określił

¹²¹ Szyja Fiszman pochodził z Lublina. Przed 1939 r. był nadkantorem w głównej synagodze Cieszyna przy ul. Bożniczej 6 oraz nauczycielem w tamtejszej Talmud Torze przy ul. Ciężarowej. W marcu 1940 r. zatrudniono go w Judenracie, początkowo w Wydziale Pracy Przymusowej Mężczyzn, później w Kancelarii Głównej w charakterze tłumacza (do jego obowiązków należały: „tłumaczenie, korespondencja niemiecka i obsługa telefonu”). Jego córka (ur. w 1922 r. w Tarnopolu) przez pewien czas pracowała w niemieckim teatrze w Lublinie (AP Lublin, RZwL, sygn. 36, s. 7, 18, 33, 39, 43, 75; *ibidem*, sygn. 39, s. 133; AYV, O3/1587, Niunia Herszman-Reznik, Relacja, s. 2; Fiszer-Trachtenberg, *In lubliner getto...*, s. 25; Franciszek Pasz, *Żydzi i my w Cieszynie*, Cieszyn: Offserdruk, 1997, s. 16, 22, 24, 167; OBG – TNN, Mira Shuval, Relacja).

¹²² Na przykład według jednej z relacji Grajer miał się ożenić z córką Marka Altena (Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku, VII/0-196, Helena Ziemia z d. Herszenhorn, Relacja, s. 3–4).

¹²³ ZSL, B 162/5255, Zeznanie Waltera Rosenbuscha, s. 7145; Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 68; Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 156–157.

¹²⁴ AYV, O6/1466, N.N., Relacja, s. 4; ZSL, B 162/5250, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 4310; Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 157; Tec, *Suche tzy...*, s. 33.

¹²⁵ Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Lublinie (dalej AUSC Lublin), Duplikaty akt urodzenia, ślubów i zejścia osób wyznania mojżeszowego gm. Lublin za rok 1942, akt 78.

– „Jüdische Königin” (żydowskiej królowej)¹²⁶. Po ślubie często widywano parę „zakochanych” nowożeńców przechadzających się lub jadących motocyklem po getcie. Mina miała trzymać w ręku szpicrutę, ale „nikomu nie robiła krzywdy”¹²⁷.

Niedługo przed zawarciem małżeństwa Grajer oddalił od siebie Gołdę Małc¹²⁸. Jej dalsze losy nie są jasne. Na pewno znalazła się na Majdanie Tatarskim, gdzie, jak wskazują niektóre relacje, prowadziła pralnię. Podobno na czas wesela zamknięto ją w podziemnym areszcie Służby Porządkowej, po czym została zmuszona przez byłego kochanka do ślubu z pewnym szoferem z Puław, w którym mieli wziąć udział zastraszeni członkowie Judenratu z prezesem na czele¹²⁹. Według innych przekazów Małc została później zastrzelona przez gestapowców nasłanych przez dawnego „narzeczonego” lub odesłana z jego inicjatywy na Majdanek¹³⁰.

Co ciekawe, wielu konfidentów z otoczenia Grajera poszło niebawem w jego ślady. Szulim Bube poślubił niejaką Sarę Cukierman, Josef Szajner – Małkę Itę Rubinsztejn, a Moniek Goldfarb – Hessę Furer, którą z racji pozycji męża, wyniosłości i arogancji nazywano „pryncessa Hessa”¹³¹. Decyzjom tego rodzaju sprzyjał okres względnego, kilkumiesięcznego spokoju w getcie (od 20 kwietnia do początku września nie przeprowadzano w nim większych akcji). Grajerowi, a być może także kilku jego współpracownikom, powierzono w tym czasie kolejną misję, tym razem poza Lublinem.

Wiosną i wczesnym latem 1942 r. główny lubelski kolaborant zaczął się regularnie pojawiać w getcie warszawskim. O jednym z takich przyjazdów informowała tamtejsza prasa podziemna, przestrzegając warszawskich Żydów

¹²⁶ ZSL, B 162/4611, t. 3, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 356; *ibidem*, B 162/5250, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 4310–4312; *ibidem*, B 162/5238, Zeznanie Lothara Georga Hoffmanna, s. 1436; Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 158; Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 111.

¹²⁷ Fiszer-Trachtenberg, *In lubliner getto...*, s. 25; Ida Gliksztejn, *Majdan Tatarski*, „Kol Lublin” [1962], nr 1, s. 11; Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 158.

¹²⁸ AYV, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 7; Gliksztejn, *Majdan Tatarski...*, s. 11; *eadem*, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 111. W wielu relacjach wspomina się o wcześniej przeprowadzonym rozwodzie, wbrew woli byłej „żony” i przy sprzeciwie rabina, co nie jest prawdą. W Księdze rozwodów sądu rabinackiego w Lublinie (AP Lublin, Gmina Wyznaniowa Żydowska w Lublinie 1863–1942, sygn. 28) prowadzonej w latach 1910–1942 (ostatni wpis z 5 VII 1942 r.) brak wzmianki o takim rozwodzie, a w akcie ślubu z Miną Fiszman Grajer figuruje jako kawaler.

¹²⁹ AŻIH, 301/6669, Roman Chwedkowski, Relacja, s. 5; ABLG, N.N., Relacja, s. 19–20; Czechewer, *Neszome-licht...*, s. 130–131. W księdze kasowej Rady Żydowskiej z 1942 r. pod datą 8 czerwca rzeczywiście odnotowano opłatę za ślub „Gołdy Malec” z niejakim Lewim. Z niewiadomych przyczyn nie sporządzono wówczas oficjalnego aktu małżeństwa i nie wpisano go do ksiąg stanu cywilnego (AP Lublin, RŻwL, sygn. 98, s. 17).

¹³⁰ AŻIH, 301/2791, Josef Birger, Relacja, s. 31; Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 157.

¹³¹ AUSC Lublin, Duplikaty akt urodzenia, ślubów i zejścia osób wyznania mojżeszowego gm. Lublin za rok 1942, akty 5, 65, 79; AŻIH, 301/2783, Chana Rapaport, Relacja, s. 4.

przed „niesławnym osobnikiem”, który „pociąga za sznurki wśród żydowskich gestapowców w Lublinie”¹³². Nie jest pewne, jaki cel miały te wizyty. Być może chodziło o zacieśnienie kontaktów ze środowiskiem tamtejszych kolaborantów przed planowaną wielką akcją (według Jonasa Turkowa Grajer miał przed nią ostrzec Moryca Kohna i Zelig Hellera), a przy okazji załatwienie kilku wspólnych interesów, w tym organizację nieoficjalnego i suto opłacanego przewozu do „bezpiecznego” Lublina grup miejscowych bogaczy przeczuwających zbliżające się wysiedlenia¹³³.

15 lipca do getta warszawskiego przybył lubelski sztab Aktion „Reinhardt” (Vernichtungskommando) dowodzony przez Höflego, który ulokował swoją siedzibę (Befehlstelle) w budynku przy ul. Żelaznej 103. Przygotowania do zaplanowanego tydzień później rozpoczęcia masowych deportacji pod wieloma względami przypominały wcześniejszą sytuację w Lublinie. W lokalu zajmowanym przez dowództwo operacji uruchomiono nawet specjalne kasyno z żydowską obsługą – kucharkami, kelnerkami (jak wspomina Edward Reicher: „najładniejszymi dziewczynami z getta”) oraz orkiestrą kierowaną przez byłego dyrygenta teatru Melody Palace i kawiarni Sztuka Leopolda Rubinsztajna, która podczas posiłków ekipy eksterminacyjnej przygrywała wiedeńskie walce¹³⁴. W domach obok (ul. Żelazna 99 i 101) zakwaterowano resztę żydowskiej obsługi: fryzjerów, sprzątaczy, szoferów, mechaników oraz grupę agentów i donosicieli, wśród których znalazł się zapewne również Grajer¹³⁵.

Zakres powierzonych mu zadań był podobny do tych wykonywanych wiosną w rodzinnym mieście i dotyczył głównie dezinformacji (m.in. rozpowszechnianie pogłosek o rzekomych przesiedleniach na Wschód)¹³⁶. Według Dawida Efrosa, Grajer brał bezpośredni udział w selekcjach (podczas ich rozmowy chwalił

¹³² „Jedies”, początek czerwca 1942 r., nr 5 [6] [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 19: *Prasa getta warszawskiego: Hechaluc-Dror i Gordonia*, oprac. Piotr Laskowski, Sebastian Matuszewski, Warszawa: ŻIH i WUW, 2015, s. 201.

¹³³ AŻIH, 301/1984, Fruma Bergman, Relacja, s. 1–2; *ibidem*, 301/2816, Dawid Efros, Relacja, s. 3; Jonas Turkow, *Azój iz es gewen (churbn Warsze)*, Buenos Aires: Central Farband fun Pojllisze Jidn in Argentine, 1948, s. 177, 266; Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24; Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 345.

¹³⁴ AŻIH, 301/1750, Julian Kudasiewicz, Relacja, s. 7; *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1983, s. 304; Edward Reicher, *W ostrym świetle dnia. Dziennik żydowskiego lekarza 1939–1945*, oprac. Renata Jabłońska, Londyn: Libra Books, 1989, s. 49; Barbara Engeling, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2013, s. 113, 718.

¹³⁵ AŻIH, 302/172, Jan (Jonas) Przedborski, Pamiętnik, s. 9–10; Stanisław Gombiński (Jan Mawult), *Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2010, s. 118.

¹³⁶ Pomagała mu w tym – jak notuje Emanuel Ringelblum – „sfora sprowadzonych z Lublina agentów gestapowskich”, co może świadczyć o tym, że do Warszawy zabierano również innych lubelskich kolaborantów (Emanuel Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie*

się, że „własnoręcznie zaplombował 11 000 Żydów do Treblinki”), a także w porozumieniu z jednym z miejscowych konfidentów Józefem Ehrlichem („Josele Kapotą”) infiltrował struktury warszawskiej Ordnungsdienst czy nawet starał się (wykorzystując aresztowanie Józefa Szeryńskiego) wejść do jej kierownictwa¹³⁷. Pokrętnie i nie do końca jasne stosunki łączyły Grajera z Kohnem i Hellerem, z którymi najpierw współpracował i robił interesy, następnie zaś miał doprowadzić do ich zguby¹³⁸. Niewykluczone, że również w tym wypadku posłużono się sprawdzonymi i wypróbowanymi wcześniej w Lublinie metodami. Jak sugeruje Turkow, obaj warszawscy konfidenti prowadzili – w „imieniu Judenratu” i przy pośrednictwie Grajera – pertraktacje z Niemcami, usiłując za pomocą okupu spowodować wstrzymanie akcji deportacyjnych i jednocześnie zapewnić sobie osobiste bezpieczeństwo. Po jego złożeniu obaj zostali zastrzeleeni¹³⁹. Być może ich śmierć miała związek z konfliktem kompetencyjnym między dwoma ośrodkami wysiedleńczymi – „lubelskim”, któremu podlegał Grajer, oraz „warszawskim”, kierowanym przez Karla Brandta (funkcjonował on w siedzibie komendy warszawskiej Służby Porządkowej przy ul. Ogrodowej 17), protektora Kohna i Hellera¹⁴⁰. Przyjmując taki bieg wydarzeń, przypominałyby one do pewnego stopnia sprawę haraczu ściągniętego pod koniec marca 1942 r. w lubelskim getcie i późniejszą rozprawę z Bolesławem Tenenbaumem.

W rodzinnym mieście Grajer wziął czynny udział w akcjach przeprowadzanych na Majdanie Tatarskim 20 kwietnia, 2 września i 22 października. Ich przebieg wyglądał bardzo podobnie. Miejscową ludność spędzano na duży plac między gettem a obozem na Flugplatzu, gdzie wszyscy musieli siedzieć lub leżeć na ziemi. Selekcja odbywała się przed siedzącą za stołem komisją składającą się

drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia, oprac. Artur Eisenbach, Warszawa: Czytelnik, 1988, s. 121).

¹³⁷ Efros pracował w Komisji Opieki nad Uchodźcami i CENTOS. Mieszkał przy ul. Rynkowej 1. Jego sąsiadem był Juda Zandsztajn, warszawski kuzyn Grajera. Obaj mieli często przychodzić do mieszkania Efrosa i korzystać z jego telefonu (Grajer łączył się m.in. z żoną w Lublinie i warszawskim sztabem wysiedleńczym). Bliskie więzi łączące Grajera i Ehrlicha potwierdza także Jonas Turkow, który twierdzi, że z mieszkania tego drugiego przy ul. Nowolipki 24 mieli razem jeździć na Umschlagplatz (AŻIH, 301/2816, Dawid Efros, Relacja, s. 3–4; Turkow, *Azój iz es gewen...*, s. 286–288).

¹³⁸ AŻIH, 301/2816, Dawid Efros, Relacja, s. 4; *ibidem*, 302/27, Samuel Puterman, Pamiętnik, s. 109–112; Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24; Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 345.

¹³⁹ Turkow, *Azój iz es gewen...*, s. 177–178, 266–267.

¹⁴⁰ Według Władysława Szpilmana, Kohn i Heller „nie dość sprytnie się urządzili, czy może byli zbyt oszczędni. Opłacali tylko jedną z centrali SS-manów, a wpadli w ręce innych. Okazana legitymacja agentów konkurencyjnej SS-Abteilung doprowadziła tych drugich SS-manów do tym większej wściekłości. Nie ograniczyli się do zastrzelenia Kohna i Hellera, lecz kazali sprowadzić wozy ze śmieciami i na tych wozach, na kupie śmieci, dwaj potentaci odbyli swą ostatnią podróż przez getto do masowych grobów” (Władysław Szpilman, *Śmierć miasta*, Warszawa: „Wiedza”, 1946, s. 99).

z Niemców, Grajera i Goldfarba. Dwaj ostatni, ubrani w czarne skórzane kurtki i z nahajkami w ręku, krążyli także wśród ludzi oczekujących na wyrok. Grajer uważnie lustrował ich twarze. Gdy któraś przykuła jego wzrok, podchodził, wskazywał palcem i spokojnie wypowiadał słynne i przytaczane w wielu relacjach słowa w jidysz: „Kolegale, hajb dich ojf, genug gelebt” (Wstawaj koleżko, dość się nażyłeś). Po placu kręciły się również kelnerki z jego restauracji, rozpoznające Niemcom alkohol i zakąski¹⁴¹.

Kryteria, jakimi się kierował, wybierając ludzi na śmierć, pozostawały dla wielu niejasne. Kilku świadków podkreślało jednak, że wyszukiwał między ofiarami głównie znajomych osób, w tym dawnych kompanów z świata przestępczego i innych kolaborantów. Jak wspomina Izrael Ajzenberg:

Szama Grajer wykonywał tę brudną robotę nie gorzej niż sami Niemcy. Chodził między ludźmi ze skózaną nahajką w dłoni, zaglądał każdemu w oczy, a gdy upatrzył sobie ofiarę, padał rozkaz:

– Kolegale, hajb zich!

Swojski ton i przyjacielskie brzmienie pierwszego słowa stały się symbolem tej akcji. Wstawać kazał przede wszystkim najbliższym mu osobom: ludziom z półświatka, tym, którzy służyli mu wiernie w getcie, jak również fryzjerom, swoim kolegom po fachu. A gdy któryś z nich prosił:

– Szame, ja? Twój najlepszy przyjaciel?

– Tak, właśnie ty! Wstawaj!

Ten, kto podniósł się na rozkaz Szamy, nie mógł już z powrotem usiąść na ziemi. Niemcy i Litwini z oficerem gestapo Worthoffem na czele pilnowali już, aby ofiary „żydowskiego króla” trafiły do komory gazowej i krematorium na Majdanku¹⁴².

Jak dalej wyjaśnia ten sam autor, Grajer polował głównie na „słynnego alfonsa Hermana” (Gerszona Motla Safirsztejna), który stał wyżej od niego w hierarchii przedwojennego półświatka i z którym był skonfliktowany. Miał on razem z innymi sutenerami na początku wojny uciec do Warszawy, a po rozpoczęciu wielkiej akcji wrócić do Lublina i ukryć się na Majdanie¹⁴³. Z całą pewnością wśród jego ofiar znaleźli się także niektórzy żydowscy konfidenci, w tym jego najbliżsi współpracownicy, tacy jak Lejb Maska. Wielu świadków sądziło, że była to zemsta za próby zrzucenia kurateli „króla żydowskiego”, usamodzielnienia się

¹⁴¹ AYV, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 8; AŻIH, 301/1290, Henryk Goldwag, Relacja, s. 4; *ibidem*, 301/2783, Chana Rapaport, Relacja, s. 4; AYV, O3/2347, Julia Celińska, Relacja, s. 12; AŻIH, 301/2184, Zelman Szajner, Relacja, s. 4; *ibidem*, 301/1299, Hersz Feldman, Relacja, s. 7; *idem*, *Z Majdanu do Dachau...*, s. 334–335; Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 345; Gliksztejn, *Majdan Tatarski...*, s. 11; Gewerc-Gottlieb, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy...*, s. 24.

¹⁴² Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 60.

¹⁴³ *ibidem*, s. 61–62. W rzeczywistości Safirsztejn w 1939 r. uciekł do ZSRR, gdzie przeżył wojnę. Po jej zakończeniu powrócił do Polski, a w 1949 r. wyemigrował do USA.

i działania na własną rękę¹⁴⁴. Niewykluczone, że o wyborze części ofiar decydowały też względy materialne. Według Efraima Krasuckiego, po każdej akcji do Grajera płynęły „strumienie złota i pieniędzy” od rodzin wysłanych na Majdanek, które za jego pośrednictwem chciały wykupić swoich bliskich¹⁴⁵. Ten i inne prowadzone wspólnie z Niemcami interesy musiały iść dobrze, bo podobno pod koniec istnienia getta na Majdanie Grajer chwalił się, że „zgromadził już więcej złota, niż sam waży”¹⁴⁶.

Jak wspomina Ida Gliksztejn, „gwiazda Grajera jaśniała nieprzyćmionym światłem” jeszcze pod koniec października 1942 r.¹⁴⁷ Większość mieszkańców Majdanu Tatarskiego była wciąż przekonana o jego wszechwładzy, wyjątkowych wpływach i silnej pozycji. Powszechnie uważano go za najlepiej poinformowaną osobę w getcie. Na podstawie jego zachowania, postrzeganego jako probierz niemieckich zamiarów wobec resztek lubelskich Żydów, prognozowano najbliższą przyszłość. Gliksztejn pisała dalej:

[Szama Grajer] dostał od Niemców motorek elektryczny i zakłada u siebie światło. Dostał również węgiel, znaczy, że będziemy tu jeszcze zimować. Jeśli przetrwamy do grudnia, nic złego nas już nie spotka...¹⁴⁸

Identycznymi złudzeniami kierowali się nawet jego krewni, a także krąg bliższych i dalszych popleczników, sądzących, że przy jego boku uda im się przeżyć¹⁴⁹. Jak się wydaje, przekonany był o tym sam Grajer. Jego żona zaszła w tym czasie w ciążę i „paradowała po getcie z dużym brzuchem”. Zgodnie z zapewnieniami Niemców para z dzieckiem miała bezpiecznie doczekać końca wojny. Podobno pokazywali im nawet dom poza Majdanem, gdzie już „po wszystkim mieli spokojnie zamieszkać”¹⁵⁰.

Optymizm Grajera przygasł dopiero kilka dni przed ostateczną likwidacją getta. Napływające z zewnątrz wiadomości o zagładzie kolejnych skupisk żydowskich, przerażającej machinie śmierci w obozach zagłady w Bełżcu i Sobiborze, a także przekazywane wprost przez zaufanych Niemców ostrzeżenia, że dni Majdanu Tatarskiego są policzone, zachwiały jego ufność w przyszłość. Ponoć nie czuł się już tak pewnie jak wcześniej – chodził ponury i zatroskany.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 68; AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 1; Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24. We wspomnianym wcześniej spisie posiadaczy J-ausweisów nazwiska Lejba Maski (Izaaka Lejba Bundzmana) i całej jego rodziny skreślono, dodając przy nich datę 2 IX 1942 r. (termin drugiej akcji wysiedleńczej). Z listy w podobny sposób usunięto m.in. Szmula Śliwkę, przedwojennego sutenera z ul. Lubartowskiej (AP Lublin, RŻwL, sygn. 164, s. 16, 127).

¹⁴⁵ AYW, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 7–8.

¹⁴⁶ Minars, *A Lublin Survivor...*, s. 364.

¹⁴⁷ Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 134.

¹⁴⁸ *Ibidem*, s. 113.

¹⁴⁹ ZSL, B 162/4611, t. 3, Zeznanie Symchy Turkeltauba, s. 257; Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 344.

¹⁵⁰ Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 159.

Sondował u swoich protektorów różne możliwości ratunku, starając się m.in. zdobyć zezwolenie na wyjazd na Węgry, wrócić ponownie w charakterze fryzjera do więzienia na Zamku lub w najgorszym wypadku objąć funkcję kapo na Majdanku¹⁵¹.

Żadnego z tych planów nie udało mu się zrealizować. Wczesnym rankiem 9 listopada 1942 r. rozpoczęła się likwidacja Majdanu Tatarskiego. Tym razem nie przeprowadzano już żadnych selekcji, kierując wszystkich mieszkańców getta prosto na Majdanek. Ukrywających się rozstrzeliwano na miejscu. W akcji, której główna faza trwała trzy dni, brali udział żydowska policja oraz Grajer i jego ludzie, którzy zapewne wciąż liczyli na ocalenie. 11 listopada rozstrzelano większość funkcjonariuszy Służby Porządkowej oraz członków Judenratu. Tego samego dnia (według niektórych relacji dwa dni później) Niemcy zamordowali także trzy główne osobistości lubelskiego getta: Altena, Grajera i Goldfarba¹⁵².

Okoliczności ich śmierci pozostają niejasne, mimo że w wielu wspomnieniach zamieszczono krótsze lub dłuższe opisy tych wydarzeń. Nie są one jednak spójne, a wersje odnośnie do miejsca, przebiegu i sprawców egzekucji jest niemal tyle, ilu relacjonujących. Wyjątkowo zróżnicowane pod tym względem są zwłaszcza przekazy żydowskie. W zależności od autora Grajer miał zginąć zastrzelony w swojej restauracji¹⁵³, na ulicy getta podczas spaceru z gestapowcami¹⁵⁴, w aptece Szyi Klawira¹⁵⁵ lub po prostu w „kącie getta”¹⁵⁶. Niektórzy wskazują wręcz, że nastąpiło to poza Majdanem Tatarskim: w drodze do rzekomo wyznaczonego mu przez Niemców nowego domu (w dorożce lub w szczerym polu za drutami getta, gdzie wywleczono go razem z żoną i kazano biec w kierunku najbliższych zabudowań), ewentualnie na Majdanku¹⁵⁷. Do wszystkich tego rodzaju opowieści należy podchodzić z dużym sceptycyzmem, trudno bowiem przypuszczać, by ich autorzy byli naoczni świadkami egzekucji. Ich zdecydowana większość, jeśli nie wszyscy, opierała się na zasłyszanych od innych pogłoskach, często zwyczajnych plotkach, które następnie ulegały przekształceniom, podkolorowaniu i swoistej mitologizacji¹⁵⁸.

¹⁵¹ Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 345; Sachslehner, *Zarządca do spraw śmierci...*, s. 242, 246; Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 133.

¹⁵² Relacja Heli Miler [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 435; Szternblic, *In getto un in di osmolicer welder...*, s. 467; *Dalsze mordowanie Żydów*, „Biuletyn Informacyjny”, 7 I 1943, nr 1 (156), s. 7, Robert Kuwałek, *Żydzi lubelscy w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdan-ka” 2003, nr 22, s. 104.

¹⁵³ Ajzenberg, *Far vos grod ich?...*, s. 77.

¹⁵⁴ AYV, O3/1335, Efraim Krasucki, Relacja, s. 8.

¹⁵⁵ AŻIH, 301/2784, Rachmil Gartenkraut, Relacja, s. 2–3; AYV, O3/2036, Kina Morgenstern, Relacja, s. 7; USC, VHA, 29259, Stanisław Krzyżak-Westler, Relacja.

¹⁵⁶ Relacja Heli Miler [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 435.

¹⁵⁷ Szternblic, *In getto un in di osmolicer welder...*, s. 467; Fiszer-Trachtenberg, *In lubliner getto...*, s. 25; Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 159.

¹⁵⁸ Por. Dobrowolski, *Pięć lat na muszce...*, s. 63–64.

Zdecydowanie bardziej jednorodny i klarowny obraz wyłania się z niemieckich zeznań w powojennych procesach, złożonych zwłaszcza przez obserwatorów i uczestników egzekucji – Kalicha, Sturm i Worthoffa. Poza kwestią bezpośredniego sprawstwa wiele podanych przez nich szczegółów wzajemnie się pokrywa i uzupełnia. Według najbardziej prawdopodobnego scenariusza los zamordowanych był przesądzony jeszcze przed rozpoczęciem akcji. Zgodnie z dyspozycjami Globocnika podczas likwidacji getta należało w ostatniej kolejności pozbyć się najwyższych urzędników judenratów, komendantów policji żydowskiej oraz głównych konfidentów – jako niewygodnych świadków oraz współników różnego rodzaju machinacji i matactw finansowych związanych z Zagładą. Do wykonania tej misji w sztabie szefa SS i policji wyznaczono specjalny zespół pod dowództwem Worthoffa i Sturm, którzy mieli dostać zalecenie, aby ofiary pozbawić życia z zaskoczenia i możliwie „bezboleśnie”. Po przybyciu na miejsce grupa egzekucyjna w pierwszej kolejności udała się do mieszkającego tuż przy bramie wjazdowej Grajera. Wywołano go na zewnątrz i sugerując rzekomą „przeprowadzkę”, nakazano zapakować cały dobytek na dwie ciężarówki¹⁵⁹. Po wykonaniu tego polecenia jeden z gestapowców zaszedł Grajera od tyłu, wyjął pistolet i oddał strzał w jego potylicę (Sturm i Worthoff zrzucali na siebie wzajemnie odpowiedzialność za ten czyn, jednak w akcie oskarżenia przypisano go kierowcy o nazwisku Hübner). Chwilę później zastrzelono także ciężarną Minę¹⁶⁰. Następnie udano się pod dom Goldfarba, którego zastrzelono na podwórku. Przy trupie znaleziono „aryjskie” dokumenty i – jak zeznawał Sturm – członkowie grupy dziwili się, dlaczego ofiara nie uciekła z getta i się nie ukryła. Na końcu ekipa morderców zajęła pod siedzibę Rady Żydowskiej, gdzie strzałem w głowę zabito Altena, który siedział za stołem we własnym biurze¹⁶¹.

¹⁵⁹ W wielu żydowskich relacjach podkreśla się ogromną ilość dóbr zgromadzonych przez Grajera, które ostatecznie padły łupem Niemców. Złoto i kosztowności miały być albo zakopane w ziemi, albo zamurowane w jednej ze ścian mieszkania (Relacja Heli Miler [w:] *Dos buch fun Lublin...*, s. 435).

¹⁶⁰ W niektórych relacjach i zeznaniach pojawia się informacja, że Mina Grajer zdążyła wcześniej urodzić dziecko. Pojedynczy świadkowie wskazują jego płeć (dziewczynka), a nawet imię (Ericha, nazwana tak podobno na cześć Kalicha). Ten ostatni, wedle własnych zeznań, nie uczestniczył w egzekucji. Przybył później, gdy wszyscy byli zabici. Jak sam relacjonuje, widział trupa Grajera i jego żony, która wciąż „trzymała w rękach martwe dwuletnie dziecko”. Nic nie wskazuje, aby informacje te były prawdziwe. W aktach USC wyznania mojegożowego w Lublinie prowadzonych do końca istnienia getta na Majdanie nie odnotowano urodzin dziecka Grajera (Jewish Holocaust Centre w Melbourne, 0350, Mary Mendelson, Relacja; ZSL, B162/4611, t. 3, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 356; ZSL, B 162/5250, Zeznanie Ericha Kalicha, s. 4263).

¹⁶¹ Trupy 190 osób zastrzelonych podczas likwidacji getta, w tym Grajera, Altena i Goldfarba, pochowano we zbiorowym grobie ulokowanym tuż pod ogrodzeniem getta, po prawej stronie od głównej bramy. Ich szczątki odkryto przypadkiem wiosną 1988 r. podczas budowy nowego osiedla mieszkaniowego. Dwa lata później pochowano je we wspólnej mogile na nowym cmentarzu żydowskim przy ul. Walecznych (Alicja Chwalczyk, *Ziemia łka*, „Kurier

Załadowane łupami ciężarówki odjechały następnie w kierunku siedziby Globocnika. Ten zaś, chcąc się upewnić co do pełnego wykonania swojego rozkazu, wysłał do getta jednego z zaufanych SS-manów z poleceniem sfotografowania trupów¹⁶². Jak dodają żydowscy świadkowie, razem z przewodniczącym Judenratu i komendantem policji zginęły ich żony, a pozostałych przy życiu członków rodziny Grajera przepędzono na Majdanek¹⁶³. Wieści o egzekucji rozeszły się również wśród osób ukrywających się na terenie getta. Według Kiny Morgenstern, ludzie zaczęli wówczas dobrowolnie wychodzić z bunkrów i innych kryjówek, twierdząc: „Jeśli naszych «wielkich» zabili [...], to [i my] nie mamy co liczyć na przeżycie”¹⁶⁴.

Końca wojny nie doczekał też prawdopodobnie żaden z zauszników Grajera, chociaż zaledwie w trzech przypadkach udało się ustalić ich dalsze losy. Szulim Bube w ostatnich tygodniach istnienia getta nadzorował barak, w którym zakwaterowano sprowadzone z Izbicy czeskie i niemieckie Żydówki, zajmujące się rzemiosłem artystycznym. Po jego likwidacji jako „rzemieślnik” trafił na Zamek, gdzie zmarł lub został zamordowany w marcu 1943 r.¹⁶⁵ Osobnik o pseudonimie Para-Nie-Para znalazł się na Majdanku. Razem z dwoma innymi lubelskimi Żydami objął posadę funkcyjnego w tzw. Gammelblocku (barak nr 20 na III polu), w którym umieszczono najbardziej wyniszczonych więźniów oczekujących na śmierć. Jak relacjonował Symcha Turkeltaub, wykonywał tam „straszliwą robotę”, prawdopodobnie mordując dogorywających häftlingów. Wkrótce jednak i on został zabity¹⁶⁶. Wacek Krawaciarz przeniósł się do Warszawy (być może razem z Grajerem podczas wielkiej akcji) i tam pozostał. Mieszkał z kochanką po stronie aryjskiej w dużym mieszkaniu i współpracował z Niemcami prawdopodobnie jeszcze wiosną 1943 r. Po jakimś czasie został przez nich aresztowany i osadzony w więzieniu, gdzie popełnił samobójstwo¹⁶⁷.

Z powodu wskazanych już we wstępie artykułu rozproszenia, fragmentaryczności i specyficznego charakteru źródeł (niemal wyłącznie materiał narracyjny), które posłużyły do rekonstrukcji okupacyjnej biografii Grajera, próba zbudowa-

Lubelski”, 19 IV 1988, nr 76; Binjamin Zilberberg, *In hajntikn Lublin*, „Kol Lublin”, listopad 1990, nr 26, s. 43).

¹⁶² ZSL, B 162/4609, Akt oskarżenia przeciwko Lotharowi Georgowi Hoffmannowi, s. 26–27; *ibidem*, B 162/5240, Zeznanie Harry’ego Georga Sturma, s. 1920–1929, 1957, 1964–1965; Sachslehner, *Zarządca do spraw śmierci...*, s. 246–248.

¹⁶³ ZSL, 162/5239, Zeznanie Rachmila Gartenkrauta, s. 1668; Goldwag, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim...*, s. 345.

¹⁶⁴ AYV, O3/2036, Kina Morgenstern, Relacja, s. 7.

¹⁶⁵ AŻIH, 301/6671, [Flinterman], relacja, s. 2; ZSL, B 162/5245, Zeznanie Sary Rapaport, s. 3188; *Więźniowie Zamku Lubelskiego zmarli podczas pobytu w więzieniu*, oprac. Janina Kieboń [w:] *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944*, red. Zygmunt Mańkowski, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1988, s. 385; Gliksztejn, *Pamiętnik z czasów wojny...*, s. 127.

¹⁶⁶ AŻIH, 301/640, Symcha Turkeltaub, Relacja, s. 9–10.

¹⁶⁷ Tec, *Suche tzy...*, s. 157.

nia jego portretu psychologicznego, ukazania cech osobowości czy motywów podejmowanych działań jest niezwykle trudna. Całkowity brak dokumentów proweniencji niemieckiej uniemożliwia precyzyjną odpowiedź na kluczowe pytania, w tym o sposób i okoliczności werbunku, „techniczne” uwarunkowania współpracy, jej zakres oraz skalę samodzielności (które z poczynań Grajera były efektem realizacji zadań wyznaczanych mu przez Niemców, które zaś wynikały z jego własnej inicjatywy). Nielicznych wskazówek dostarczają analiza porównawcza (zestawienie roli odgrywanej przez Grajera w Lublinie z działalnością podobnych mu jednostek operujących w innych gettach), szersza perspektywa badawcza uwzględniająca główne wytyczne polityki niemieckiej wobec ludności żydowskiej na obszarze okupowanych ziem polskich, a także zawiłości przedwojennego życiorysu głównego bohatera. W takim ujęciu jego przypadek można rozpatrywać w kategoriach, jak się wydaje, dość rozpowszechnionego i typowego dla mechanizmów funkcjonowania niemieckiego aparatu bezpieczeństwa w GG pozyskania konfidenta wywodzącego się ze środowiska przestępczego, który agenturalną użyteczność, serwilizm wobec władz i brak skrupułów dowiódł wcześniejszymi „osiągnięciami” – kryminalną przeszłością i podatnością na współpracę podczas odsiadki wyroku. Podobnymi „referencjami” cechowali się również inni lubelscy kolaboranci z kręgu Grajera, których według typologii proponowanej przez Shlomo Aronsona należałoby zakwalifikować jako tzw. *Unzuverlässige (U-Leute)*, czyli osoby pozyskane do współpracy spośród elementów przestępczych i skorumpowanych¹⁶⁸. Przypisanie do tej kategorii w żaden sposób jednak nie wyjaśnia ich rzeczywistego zaszeregowania, pozycji i ulokowania w niemieckim aparacie bezpieczeństwa.

Całokształt działalności „króla żydowskiego” trzeba zapewne rozpatrywać w podwójnym kontekście – oczekiwań i wymagań obu stron nawiązujących i prowadzących współpracę. Do jakiego stopnia wzajemnie się pokrywały oraz czy i w jakim zakresie zostały zrealizowane? Wydaje się, że z punktu widzenia Niemców Grajer całkowicie spełniał pokładane w nim nadzieje, okazując się godnym zaufania, lojalnym i skutecznym narzędziem w ich rękach. Wykorzystywano go przede wszystkim do osiągnięcia konkretnych celów: zdobycia poufnych informacji, grabieży mienia, dezinformacji i propagandy. Z biegiem czasu i wraz ze zmieniającą się polityką względem Żydów jego rola ewoluowała. Punktem zwrotnym okazała się likwidacja getta na Podzamczu, stanowiąca pierwszą tego typu operację w ramach Akcji „Reinhardt”. Jej eksperymentalny i do pewnego stopnia modelowy charakter oznaczał dla Grajera konieczność realizacji nowych zadań (zdobyte wówczas „doświadczenie” wykorzystano kilka miesięcy później w getcie warszawskim), a okrutny i bezwzględny przebieg deportacji

¹⁶⁸ Shlomo Aronson, *Reinhard Heydrich und die Frühgeschichte von Gestapo und SD*, Stuttgart: Deutschen Verlags-Anstalt, 1971, s. 155, cyt. za: Alicja Jarkowska-Natkaniec, *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół przypadków kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*, Kraków: Universitas, 2018, s. 241.

prawdopodobnie wpłynął na usztywnienie stanowiska, prowadząc go do przekonania o nieuchronności i totalnym charakterze Zagłady (stanowisko takie wyrażał m.in. w rozmowie z Dawidem Efrosem, powtarzając mu raz za razem, że wszyscy warszawscy Żydzi „idą na spalenie”, nie ma sensu się ukrywać, a ci, którzy jeszcze nie trafili do transportu, niedługo sami będą błagać o śmierć¹⁶⁹).

Niejasna pozostaje rola Grajera i jego ludzi w niemieckich planach względem lubelskiego Judenratu, a zwłaszcza to, czy i w jaki sposób próbowano ich wykorzystać w charakterze konkurencji i przeciwwagi dla tej instytucji, jak postępowano w wypadku wielu grup żydowskich kolaborantów działających w innych gettach. Niewiele jednak wskazuje, aby miejscowe władze okupacyjne kiedykolwiek szantażowały w taki sposób Radę Żydowską, poważnie rozważając wymianę jej kierownictwa i grożąc mu zastąpieniem przez osoby ze środowiska konfidentów. Ci ostatni nie wyrażali zresztą tego rodzaju ambicji. Poza pojedynczymi przypadkami nie próbowali infiltrować oficjalnych struktur, zadowolając się raczej swoistą i początkowo zapewne obopólnie korzystną symbiozą, która stopniowo zaczęła jednak przybierać formę postępującej wasalizacji i podporządkowania administracji getta grupie niemieckich agentów.

Niezależnie od rzeczywistych przyczyn pobytu Grajera w więzieniu w pierwszym okresie okupacji wydaje się dość oczywiste, że pierwotnym powodem nawiązania przez niego współpracy była chęć wyjścia na wolność. W dalszej perspektywie liczył zapewne na kolejne, materialne i niematerialne, profity wynikające z jego uprzywilejowanej pozycji, takie jak dostatnie życie, wpływy oraz zapewnienie bezpieczeństwa własnego i pozostałych członków rodziny. Być może upatrywał w nich sposób na „awans” społeczny oraz swoistą rekompensatę dawnych niedostatków i upokorzeń. Niemiecki protektorat służył mu także do realizacji innych celów, w tym do zemsty i rozprawy z rzeczywistymi i urojonymi wrogami sprzed wojny. W nowej rzeczywistości wykorzystywał zdobyte wcześniej doświadczenie, posługując się typowo gangsterskimi metodami, wyniesionymi wprost z dawnej przestępczej działalności: donosami, wymuszeniami, zastraszaniem i usuwaniem konkurencji. W ostatecznym rozrachunku wszelkie korzyści płynące z kolaboracji okazały się jednak krótkotrwałe i złudne. Lubelscy kolaboranci mogli liczyć na niemiecką protekcję tak długo, jak długo byli potrzebni i przydatni. Wraz z likwidacją getta ich misja się zakończyła, a oni sami podzielili tragiczny los wszystkich miejscowych Żydów.

W zdecydowanej większości wspomnień i relacji Grajer przedstawiany jest w sposób jednoznacznie negatywny. Jego postać służy wręcz za archetyp zdrajcy i kolaboranta, zdolnego do wszelkich możliwych zbrodni i odpowiedzialnego – pośrednio i bezpośrednio – za rozmaite nieszczęścia, jakie spadły na mieszkańców lubelskiego getta. Niezmiernie rzadko podejmowano próby wyjaśnienia motywów jego działalności, najczęściej tłumacząc ją zdeprawowaną naturą zawodowego kryminalisty. Trudno stwierdzić, do jakiego stopnia wytworzona

¹⁶⁹ AŻIH, 301/2816, Dawid Efos, Relacja, s. 3.

w ten sposób czarna legenda Grajera odpowiada rzeczywistości, w których zaś elementach jest przesadzona i mija się z prawdą¹⁷⁰. Nie ulega wątpliwości, że sięga ona korzeniami jeszcze okresu wojny i czerpie swe źródła z powszechnej nienawiści otaczającej wówczas tę postać¹⁷¹. Trudno też powiedzieć, by z biegiem czasu opinia o „żydowskim królu” przeszła większą metamorfozę. Niemniej w nowszej literaturze wspomnieniowej można dostrzec pewne przesunięcia akcentów i łagodzenie niektórych wątków, ale nie należy tego łączyć z umniejszaniem bezdyskusyjnych zbrodni czy też próbami ich usprawiedliwiania.

Jeden ze sposobów niuansowania opowieści o Grajerze polega na kreowaniu go na kogoś w rodzaju bohatera ludowego – wywodzącego się z nizin społecznych zawadiackiego łotrzyka, który nie zatracił ludzkich odruchów i w razie konieczności niósł pomoc swoim współwyznawcom. Przykład takiej narracji znaleźć można m.in. we wspomnieniach Dawida Ajdelmana. Przedwojenną szajkę Grajera sportretowano w nich jako „obrońców” Żydów (mieli np. rozprawić się z bandą chrześcijańskich łobuzów napadających w Parku Saskim żydowskich spacerowiczów), jej szefa zaś jako gangstera-filantropa, rozdzielającego hojną ręką datki licznym bractwom dobroczynnym, domokrażcom i żebrakom, którzy ponoć błogosławili jego szczodrość¹⁷². W podobnym duchu utrzymane są również niemal wszystkie przywołane wcześniej wersje historii pobicia Volksdeutscha, a kilku świadków jednoznacznie stwierdza, że nawet po wyjściu z więzienia i nawiązaniu współpracy z Niemcami Grajer wciąż „pomagał biednym”, dla wielu był „bohaterem”, a niektóre jego wyczyny budziły wręcz aprobatę części ludności getta¹⁷³.

Wyłom w jednoznacznie negatywnej ocenie tej postaci stanowią relacje osób w ten czy inny sposób ocalonych przez Grajera, w wielu wypadkach całkowicie bezinteresownie. Jak wspomina Hadasa Halberstadt, córka członka Prezydium lubelskiego Judenratu, w trakcie akcji wysiedleńczej okazał on jej „wiele serca”, pomógł wydostać się z dzielnicy żydowskiej i ułatwił wyjazd do Ostrowca Świętokrzyskiego¹⁷⁴. Szukającej ratunku Rajzel Gerstenman zezwolił z kolei

¹⁷⁰ Ze względu na szczupłość i relacyjny charakter większości źródeł nie można zweryfikować wielu zawartych w nich informacji. Oczywiście jednak jest, że niektóre z nich są nieprawdziwe. Jeden ze świadków podaje na przykład, że podczas akcji Grajer miał wydać na śmierć własnego ojca, oświadczając mu, że „dość się już nażył”. Tymczasem, jak wcześniej wspominałem, jego ojciec zmarł jedenaście lat przed wybuchem wojny (OBG – TNN, Mira Shual, Relacja).

¹⁷¹ Jak wspomina jeden z osadzonych na Zamku Polaków (zatrudniony przy rozbiórce Majdanu Tatarskiego), przyniósł on kiedyś żydowskim współwięźniom dwa portrety Grajera, po czym był świadkiem, jak ci je niszczyli, wydłubywali oczy, pluli i złorzeczyli swemu prześladowcy i całej jego rodzinie (Czesław Górniewicz, *Wspomnienia z okupacji niemieckiej. Pamiętnik więźnia Zamku Lubelskiego*, Lublin: Muzeum Lubelskie, 2016, s. 137).

¹⁷² Ajdelman, *Gewen amol a jidisza Lublin...*, s. 35, 84, 89.

¹⁷³ Erlichman-Bank, *Listy z piekła...*, s. 24; Lewis, Frank, *Himmler's Jewish Taylor...*, s. 153.

¹⁷⁴ AŻIH, 301/271, Hadasa Halberstadt, Relacja, s. 2.

na wejście bez wymaganych dokumentów do getta na Majdanie, bo – jak sama wspomina – „moje małe dziecko, które trzymałam na ręku wzbudziło u niego współczucie”¹⁷⁵. Czasami pomagał członkom rodzin niektórych autorów wspomnień. Dotyczyło to głównie pobożnych Żydów i jego dawnych znajomych sprzed wojny. Według Izraela Ajzenberga, Grajer roztoczył opiekę nad jego ojcem Mojżeszem, znanym talmudystą i działaczem społeczno-politycznym związanym z Agudą, który z bliżej niewiadomych przyczyn trafił na Zamek z grupą religijnych Żydów. Przynosił im koszerne jedzenie, podtrzymywał na duchu, a w końcu doprowadził do zwolnienia¹⁷⁶. Miał też chronić przed deportacją rodzinę Marka Urbana (jego ojciec pracował kiedyś z jedną z siostr Grajera w firmie zajmującej się hurtowym handlem cukrem), uratować przed aresztowaniem rodzinę Pazurów – chrześcijańskich sąsiadów z ul. Zamkowej, a także pomóc w zwolnieniu z Majdanka ojca Mary Mendelson¹⁷⁷. Trzeba jednak podkreślić, że niemal wszyscy świadkowie relacjonujący tego rodzaju wydarzenia traktowali je w kategoriach zupełnego wyjątku – jednorazowego i niewytłumaczalnego kaprysu „żydowskiego króla”, co w żadnym stopniu nie wpływało na ich negatywną ocenę całokształtu jego postępowania. Ich wspomnienia kreują jednak bardziej skomplikowany portret psychologiczny Grajera niż ten wyłaniający się z większości materiału źródłowego, i to nawet przy założeniu, że przejawiana przez niego „dobroczynność” była jednym z elementów swoistego kamuflażu i wynikała ze sprytniej autokreacji, budowanej niemal od samego początku jego niechlubnej działalności w charakterze niemieckiego agenta.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Beit Lochamej ha-Getaot (ABLG)

Relacje

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie (AIPN Lu)

Prokuratura Sądu Okręgowego w Lublinie 1944–1950

Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie (AYV)

Relacje

Archiwum Państwowe w Lublinie (AP Lublin)

Akta miasta Lublina (AmL)

¹⁷⁵ AŻIH, 301/487, Rajzel Gerstenman, Relacja, s. 1.

¹⁷⁶ Ajzenberg, *Far was grod ich?...*, s. 28–29.

¹⁷⁷ Jewish Holocaust Centre w Melbourne, 0350, Mary Mendelson, Relacja; OBG – TNN, Bogdan Pazur, Relacja; Marek Urban, *Polska... Polska...*, Warszawa: ŻIH, 1998, s. 29, 96. Podobną pomoc miało świadczyć także kilku innych żydowskich kolaborantów z Lublina. Żona Szulima Bube wyniosła z punktu zbiorczego w synagodze Maharszala trzymiesięcznego bratanka Sary Rapaport, on sam zaś ułatwił ucieczkę z Majdanu Tatarskiego grupie Żydów, pośrednicząc w przekupieniu ukraińskiego wachmana. Wacek Krawaczarz bezpiecznie przewiózł do Warszawy rodzinę Nechamy Tec i ulokował ją przy chrześcijańskiej rodzinie. W swoim warszawskim mieszkaniu miał także ukrywać innych Żydów (ZSL, B 162/5245, Zeznanie Sary Rapaport, s. 3185–3188; Tec, *Suche łzy...*, s. 40–42, 47, 72, 76).

Akta stanu cywilnego Okręgu Bożniczego w Lublinie 1826–1942
Gmina Wyznaniowa Żydowska w Lublinie 1863–1942
Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie 1929–1951
Rada Żydowska w Lublinie 1939–1942 (RŻwL)
Sąd Okręgowy w Lublinie 1918–1944 (SOwL), Wydział Karny (WK)
Starostwo Grodzkie Lubelskie 1919–1939
Starostwo Powiatowe Lubelskie 1919–1939
Urząd Wojewódzki Lubelski 1919–1939 (UWL), Wydział Społeczno-Polityczny (WSP)

Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku

Relacje

Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Lublinie (AUSC Lublin)

Duplikaty akt urodzenia, ślubów i zejścia osób wyznania mojżeszowego gm. Lublin

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie (AŻIH)

Relacje Żydów Ocalałych z Zagłady
Pamiętniki Żydów Ocalałych z Zagłady

Jewish Holocaust Centre w Melbourne

Relacje

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie (OBG – TNN)

Relacje

USC Shoah Foundation, The Institute for Visual History and Education w Los Angeles (USC, VHA)

Relacje

Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen, Ludwigsburg (ZSL)

Sledztwo w sprawie KdS Lublin

Prasa

„Biuletyn Informacyjny” 1943
„Express Lubelski i Wołyński” 1933, 1938
„Gazeta Lubelska” 1892
„Głos Lubelski” 1937, 1938
„Kurier Lubelski” 1988
„Lubliner Sztyme” 1930, 1938
„Lubliner Tugblat” 1928, 1930, 1936
„Ziemia Lubelska” 1914

Źródła publikowane

Adama Czerniakowa *dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–23 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1983.
Ajdelman Dowid, *Gewen amol a jidisz Lublin*, Tel Awiw: Farlag „Chajcholes”, 1979.
Ajzenberg Isroel, *Far vos grod ich? Kapitlen fun pejn, gwure un hofnung*, Tel Awiw: Farlag „Isroel-Buch”, 1980.
Czechewer Szaje, *Nesome-licht (hejm un churbn)*, Tel Awiw: Farlag „Naj-Lebn”, 1979.
Dobrowolski Wiesław, *Pięć lat na muszce (wspomnienia więźnia Majdanka)*, Lublin: Wydawnictwo Paweł Skokowski, 1994.
Erlichman Sore, *In lubliner jidiszn szpital unter der okupacje [w:] Dos buch fun Lublin, zichrojnes, gwis-ejdes un materialn ibern lebn, kamf un martiertum fun lubliner jidiszn jiszew*, red. Mordechaj Litwin, Mordechaj Lerman, Pariz: Parizer Komitet fun Szafn a Monografie wegn Jidiszn Jiszew in Lublin, 1952.
Erlichman-Bank Sujka, *Listy z piekła*, Białystok: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1992.

- Feldman Hersz, *Z Majdanu do Dachau*, tłum. Adam Kopciowski [w:] *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, oprac. Adam Kopciowski, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2011.
- Fischer-Trachtenberg Cipora, *In lubliner geto un in Majdan Tatarski*, „Kol Lublin”, grudzień 1973, nr 8.
- Gewerc-Gottlieb Irena, *Mój Lublin szczęśliwy i nieszczęśliwy* [w:] *Ścieżki pamięci. Żydowskie miasto w Lublinie – losy, miejsca, historia*, red. Jerzy Jacek Bojarski, Lublin–Rishon LeZion: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, 2002.
- Gliksztejn Ida, *Majdan Tatarski*, „Kol Lublin” [1962], nr 1.
- Gliksztejn Ida, *Pamiętnik z czasów wojny. Lublin, wrzesień 1939 – styczeń 1943*, oprac. Adam Kopciowski, Lublin: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”, 2017.
- Goldwag Herc, *Ostatnie miesiące na Majdanie Tatarskim*, tłum. Adam Kopciowski [w:] *Księga pamięci żydowskiego Lublina*, oprac. Adam Kopciowski, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2011.
- Gombiński Stanisław (Mawult Jan), *Wspomnienia policjanta z warszawskiego getta*, oprac. Marta Janczewska, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów i ŻIH, 2010.
- Górniewicz Czesław, *Wspomnienia z okupacji niemieckiej. Pamiętnik więźnia Zamku Lubelskiego*, Lublin: Muzeum Lubelskie, 2016.
- Halbersztadt-Kaplan Mina, *Di „ojszidlung” in der pejsech-woch 1943* [w:] *Dos buch fun Lublin, zichrojnes, gwis-ejdes un materialn ibern lebn, kamf un martiertum fun lubliner jidiszn jiszew*, red. Mordechaj Litwin, Mordechaj Lerman, Pariz: Parizer Komitet fun Szafn a Monografie wegn Jidiszn Jiszew in Lublin, 1952.
- „Jedies”, początek czerwca 1942 r., nr 5 [6] [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 19: *Prasa getta warszawskiego: Hechaluc-Dror i Gordonia*, oprac. Piotr Laskowski, Sebastian Matuszewski, Warszawa: ŻIH i WUW, 2015.
- Lewis Mark, Frank Jacob, *Himmler’s Jewish Taylor. The Story of Holocaust Survivor Jacob Frank*, Syracuse: Syracuse University Press, 2000.
- Minars Esther, *A Lublin Survivor. Life is Like a Dream*, Brighton–Chicago–Toronto: Sussex Academic Press, 2019.
- N.N., *Lublin*, tłum. Sara Arm [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 6: *Generalne Gubernatorstwo. Relacje i dokumenty*, oprac. Aleksandra Bańkowska, Warszawa: ŻIH i WUW, 2012.
- Po pięciu latach. Czynności Zarządu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Lubelsko-Wołyńskiego od 24 III 1934 do 24 III 1939 roku*, [Lublin 1939].
- Reicher Edward, *W ostrym świetle dnia. Dziennik żydowskiego lekarza 1939–1945*, oprac. Renata Jabłońska, Londyn: Libra Books, 1989.
- Relacja Heli Miler* [w:] *Dos buch fun Lublin, zichrojnes, gwis-ejdes un materialn ibern lebn, kamf un martiertum fun lubliner jidiszn jiszew*, red. Mordechaj Litwin, Mordechaj Lerman, Pariz: Parizer Komitet fun Szafn a Monografie wegn Jidiszn Jiszew in Lublin, 1952.
- Riabinin Sergiusz, *Dawny Lublin 1926–1936*, „Tygodnik Współczesny” 1991, nr 27.
- Ringelblum Emanuel, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, oprac. Artur Eisenbach, Warszawa: Czytelnik, 1988.
- Słowikowski Michał, *Gehenna lubelskiej inteligencji* [w:] *Wspomnienia więźniów zamku lubelskiego 1939–1944*, wybór Jadwiga Chmielak i in., Warszawa: Wydawnictwo MON, 1984.
- Szpilman Władysław, *Śmierć miasta*, Warszawa: „Wiedza”, 1946.
- Szternblic Chana, *In getto un in di osmolicer welder* [w:] *Dos buch fun Lublin, zichrojnes, gwis-ejdes un materialn ibern lebn, kamf un martiertum fun lubliner jidiszn jiszew*,

- red. Mordechaj Litwin, Mordechaj Lerman, Pariz: Parizer Komitet fun Szafn a Monografie wegn Jidiszn Jiszew in Lublin, 1952.
- Tec Nechama, *Suche łzy*, tłum. Katarzyna Mantorska, Monika Adamczyk-Garbowska, Warszawa: Baobab, 2005.
- Turkow Jonas, *Azój iz es gewen (churbn Warsze)*, Buenos Aires: Central farband fun Pojli-sze Jidn in Argentine, 1948.
- Urban Marek, *Polska... Polska...*, Warszawa: ŻIH, 1998.
- Zilberberg Mojsze, *Churbn Lublin*, „Kol Lublin”, listopad 1979, nr 14.

Literatura przedmiotu

- Aronson Shlomo, *Reinhard Heydrich und die Frühgeschichte von Gestapo und SD*, Stuttgart: Deutschen Verlags-Anstalt, 1971.
- Berenstein Tatiana, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH” 1957, nr 21.
- Chmielewski Jakub, *Likwidacja getta w Lublinie (marzec–kwiecień 1942 r.)*, „Studia Żydowskie. Almanach” 2014, nr 4.
- Chmielewski Jakub, *Udział Żydowskiej Służby Porządkowej w akcjach wysiedleńczych na przykładzie gett w Izbicy, Lublinie i Zamościu – próba porównania* [w:] *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej*, red. Martyna Grądzka-Rejak i Aleksandra Namysło, Kraków–Katowice–Warszawa: IPN, 2017.
- Chmielewski Jakub, *Zagłada żydowskiego miasta – likwidacja getta na Podzamczu*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 4 (256).
- Engelking Barbara, Leociak Jacek, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, wyd. 2, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, 2013.
- Jarkowska-Natkaniec Alicja, *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół przypadków kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*, Kraków: Universitas, 2018.
- Kuwałek Robert, *Żydzi lubelscy w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, „Zeszyty Majdan-ka” 2003, nr 22.
- Marczuk Józef, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1984.
- Pasz Franciszek, *Żydzi i my w Cieszynie*, Cieszyn: Offserdruk, 1997.
- Radzik Tadeusz, *Lubelska dzielnica zamknięta*, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 1999.
- Radzik Tadeusz, *Żydowska Służba Porządkowa w getcie lubelskim*, „Res Historica” 2000, nr 11.
- Sachslehner Johannes, *Zarządca do spraw śmierci. Odilo Globocnik, eksterminacja i obozy zagłady*, tłum. Monika Kilis, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016.
- Silberklang David, *Gates of Tears. The Holocaust in the Lublin District*, Jerusalem: Yad Vashem, 2013.
- Szlachetka Małgorzata, *Nieprawdopodobna historia Szamy Grajera z Lublina*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta w Lublinie”, 29 I 2010.
- Więźniowie Zamku Lubelskiego zmarli podczas pobytu w więzieniu*, oprac. Janina Kiełboń [w:] *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie 1939–1944*, red. Zygmunt Mańkowski, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie, 1988.
- Zilberberg Binjamin, *In hajntikn Lublin*, „Kol Lublin”, listopad 1990, nr 26.